

KATARZYNA E. KOŚĆ-RYŻKO  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN,  
Warszawa

„NIC MNIE SERCE ZA KAZACHSTANEM NIE BOLI...”<sup>1</sup>  
WYZWANIA AKULTURACYJNE POLSKICH REPATRIANTÓW  
Z KAZACHSTANU<sup>2</sup>

WPROWADZENIE

O repatriacji napisano dotychczas już wiele<sup>3</sup>. Okres kiedy panowała w mediach swoista „moda” na problematykę związaną z „Polakami ze Wschodu” już dawno przeminął zauważony zaledwie przez nielicznych. W pamięci wielu osób czas ten zapisał się – urastającym do miana symbolicznego – wizerunkiem staruszek okutanych w szare, wełniane chusty i mówiących łamaną polszczyzną z charakterystycznym kresowym zaśpiewem. Przez kilka lat z rzędu przyjeżdżały one do Polski z okazji Świąt Bożego Narodzenia na zaproszenie Janiny Ochojskiej z Polskiej Akcji Humanitarnej. Był to jednak dopiero początek akcji repatriacyjnej trwającej od 1997 roku do 2000, w wyniku której, według danych MSWiA, wróciły do Polski 1972 osoby<sup>4</sup>. W dalszej

<sup>1</sup> Fragment wypowiedzi jednego z repatriantów z Kazachstanu zamieszkałego w niewielkiej wsi koło Karpacza, woj. dolnośląskie.

<sup>2</sup> Artykuł ten powstał na podstawie pracy magisterskiej pt.: „Trudne powroty do kraju przodków. Wpływ poczucia koherencji na dobór strategii akulturacyjnych przez polskich repatriantów z Kazachstanu”, pisanej pod kierownictwem prof. Haliny Grzymały-Moszczyńskiej w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie, na kierunku Psychologia Międzykulturowa i obronionej przez Katarzynę Kość-Ryżko w 2010 roku.

<sup>3</sup> Literatura dotycząca szeroko rozumianej repatriacji do Polski na przestrzeni ostatnich kilkudziesięcioleci jest dosyć szeroka. Reprezentują ją przede wszystkim opracowania historyczne, np. Krystyny Kersten (1974; 1996), Małgorzaty Ruchniewicz (2000), Jana Czerniakiewicza (1987), Mikołaja Latucha (1994; 1998) i innych. Stosunkowo niewiele prac dotyczy współczesnych ruchów migracyjnych Polonii kazachskiej do Polski. Jednym z ciekawszych ujęć tej problematyki, m.in. ze względu na społeczne i adaptacyjne zainteresowania jej autora, jest praca Pawła Huta (2002). Wymienić należy również autorów pomniejszych objętościowo prac, ale nie mniej ważnych, jak np. Marka Gawęckiego (1996a; 1996b), Sławoja Szynkiewicza (1996a; 1996b), Zbigniewa Jasiewicza (1992), Marka Kurendy (1999), Andrzeja Chodubskiego (2000), Roberta Wyszyńskiego (2000), Artura Kijasa (1993), czy też prace pod redakcją Stanisława Ciesielskiego i Antoniego Kuczyńskiego (1996) oraz Marka Gawęckiego i Janusza Jaskulskiego (1997). Niestety nadal brakuje opracowań, które omawiałyby aktualną sytuację i warunki życia repatriantów, uwzględniając również zmienność społeczno-kulturową ostatnich kilkunastu lat w Polsce.

<sup>4</sup> Więcej informacji szczegółowych na temat podstaw prawnych i procedury repatriacyjnej na stronie internetowej MSWiA: <http://www.mswia.gov.pl/portal/pl/96/Repatriacja.html>.

perspektywie czasowej, w miarę trwania powolnych i nie pozbawionych trudności powrotów z byłych republik ZSRR (porównaj: Nowiński 2000) repatriacja ujawniła inne swoje oblicze – mniej sentymentalne i rozczulające. Poprzednie silnie ustereotypizowane wyobrażenie rodaka ze Wschodu wyparło kolejne, nie tak empatyczne, jak wcześniejsze, ale równie fragmentaryczne i nieprawdziwe. Dwubiegunowy obraz repatriacji (od biednych staruszek z płaczem witających polską ziemię, po nieznaną języka polskiego przybysz z wielkimi kraciastymi torbami) wzbudzał skrajne emocje obserwujących ten proces Polaków w kraju i znacznie wypaczał faktyczny kształt i doniosłość społeczno-historyczną tego wydarzenia.

Po uchwaleniu Ustawy o Repatriacji<sup>5</sup>, w latach 2001–2009 do ojczyzny wróciło kolejnych 4070 osób, z których zaledwie 500 skorzystało z możliwości zagwarantowanych przez ustawodawcę, czyli powrotu zorganizowanego i sponsorowanego przez gminy. Zdecydowana większość przyjechała do Polski na własną rękę, korzystając z indywidualnych zaproszeń<sup>6</sup>. Obecnie temat repatriacji nie wzbudza już wielkiego zainteresowania i dyskusji w polskim społeczeństwie, a i media wspominają o nim z rzadka i to na ogół mimochodem, na tle innych wydarzeń i rozgrywek politycznych. Ostatnio problem ten pojawił się ponownie przy okazji inicjatywy obywatelskiej podjętej przez syna tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku pośła Macieja Płażyńskiego – Jakuba. Mianując się depozytariuszem ostatniej woli swego ojca założył on „Obywatelski Komitet Inicjatywy Ustawodawczej «Powrót do Ojczyzny»”<sup>7</sup>. Jego celem jest proklamowanie projektu ustawy o powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego, deportowanych i zesłanych przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Tymczasem na powrót do Polski czeka kolejne 2500 osób, które otrzymały już od władz polskich tzw. promesę (czyli przyrzeczenie wydania wizy repatriacyjnej), ale bez zapewnienia im lokali mieszkalnych w kraju. Według szacunków Polskiej Akcji Humanitarnej nie rozwiązuje to jednak problemu, gdyż kilka tysięcy Polaków mieszkających m.in. w Kazachstanie, Uzbekistanie i Kirgizji również chciałoby powrócić do Polski i jest zainteresowanych repatriacją<sup>8</sup>. Czy im się to uda w niemałym stopniu zależy od tego, czy społeczeństwo polskie wykaże się dojrzałością i świadomością historyczną, której, jak można odnieść wrażenie na podstawie przeprowadzonych badań i analizy materiałów prasowych<sup>9</sup>, zabrakło w początkowych falach akcji repatriacyjnej (Hut 2002, s. 80–81).

<sup>5</sup> Zob. Ustawa o Repatriacji z dnia 9 listopada 2000 roku (Dz. U. z 2004 r. nr 53, poz. 532 z późn. zm.); por. P. Hut, *Repatriacja z Kazachstanu – stan realizacji programu*, ([www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=ak61125\\_3](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=ak61125_3)).

<sup>6</sup> Zob. [http://www.pah.org.pl/main/nasze\\_dzialania/146/82/repatriacja](http://www.pah.org.pl/main/nasze_dzialania/146/82/repatriacja).

<sup>7</sup> Zob. stronę internetową akcji: <http://repatriacja.org.pl/intro.htm> (z dn. 12.10.2011).

<sup>8</sup> Dane liczbowe na podstawie informacji zawartych na stronie: [http://www.pah.org.pl/main/nasze\\_dzialania/146/82/repatriacja](http://www.pah.org.pl/main/nasze_dzialania/146/82/repatriacja).

<sup>9</sup> Kwerenda badawcza i analiza objęła następujące tytuły prasowe: „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Polityka”, „Wprost”, z lat 1996–2000. Wnioski z tej części badań stanowią jednak osobny przedmiot rozważań i nie będą tutaj interpretowane.

## OPIS BADAŃ

Motywacją do rozpoczęcia badań dotyczących problematyki akulturacji polskich przesiedleńców z Kazachstanu było pytanie o wspólne cechy adaptacji do warunków życia w Polsce oraz najczęstsze źródła trudności i sposoby radzenia sobie z nimi. Interesowały mnie też sposoby interpretowania – odmiennej od wyobrażonej – rzeczywistości, najbardziej odczuwane różnice kulturowe oraz dynamika szoku kulturowego<sup>10</sup> (porównaj: Oberg 1960). Inspirację stanowiły wstępne rozmowy z przybyszami, z których wynikało, że istnieje wyraźna zależność między określonymi cechami osobowości i ogólną „orientacją życiową”<sup>11</sup> (wyrażoną przez teoretyczny model „poczucia koherencji”<sup>12</sup>) (Antonovsky 1995, s. 31–34), a sposobami radzenia sobie z przeciwnościami losu i trudnościami w nowym miejscu zamieszkania (tamże, s. 141).

Na potrzeby pracy przyjęto m.in. następujące hipotezy: silne poczucie koherencji sprzyja integracji<sup>13</sup> repatriantów, wyższej ocenie zadowolenia z własnego życia i dobremu radzeniu sobie z szokiem kulturowym; w różnych sferach życia repatrianci posługują się różnymi strategiami akulturacyjnymi<sup>14</sup>, np. w sferze prywatno-rodzinnej

<sup>10</sup> Szok kulturowy najogólniej definiuje się jako stan niepokoju odczuwanego przez osobę, która przeprowadziła się w nowe środowisko (Brislin 1981, s. 130). Towarzyszy mu zespół symptomów psycho-somatycznych (Oberg 1960, s. 178; Guanina 2002, s. 1–2), które uwarunkowane są m.in. kolejnymi stadiami szoku (wyróżnia się ich pięć) (Grzymała-Moszczyńska 2000, s. 34–39).

<sup>11</sup> Ogólna orientacja życiowa, w języku teoretycznym definiowana jako „poczucie koherencji”, wyraża, w jakim stopniu człowiek ma dominujące, trwałe, choć dynamiczne przekonanie o przewidywalności środowiska wewnętrznego i zewnętrznego oraz o tym, że z dużym prawdopodobieństwem sprawy przyjmą tak pomyślny obrót, jakiego można oczekiwać na podstawie racjonalnych przesłanek (Antonovsky 1995, s. 11).

<sup>12</sup> Na potrzeby tego artykułu model ten nie będzie szerzej omawiany, pomimo, że stanowił jedną z głównych osi interpretacyjnych całościowych badań.

<sup>13</sup> Integracja rozumiana jest tutaj jako jedna ze strategii akulturacyjnych w ujęciu modelu teoretycznego Johna Berry’ego (Berry 1989, s. 186). Zakłada on, że istnieją cztery najczęstsze style adaptacyjne: integracja, asymilacja, separacja, marginalizacja (Berry 2001). Integracja, w uproszczeniu, to połączenie cech i wartości dwóch kultur, opiera się na poczuciu wzajemnej akceptacji kultur; asymilacja polega na odrzuceniu wartości kultury pierwszej i przyswojeniu norm i wartości kultury nowej, wiąże się z chęcią osiągnięcia dobrej pozycji w społeczeństwie niechętnym odmienności, jej cechą jest jak największe dopasowanie się do otoczenia. Separacja, to oddzielenie się i zanegowanie kultury kraju przyjmującego na rzecz kultywowania tradycji i zwyczajów pierwszej kultury; wybór tej strategii często podyktowany jest traktowaniem przybyszów w nieprzyjazny sposób. Marginalizacja polega zaś na odrzuceniu norm i wartości obu kultur: kultury dotychczasowej (pierwszej) i kultury kraju przyjmującego. Prowadzi do poczucia alienacji i utraty tożsamości. Model ten od pewnego czasu spotyka się z dużą krytyką (Rudmin 2003b, s. 25–27; 2006, s. 25–27), w obliczu, której jej autor nie pozostał obojętny i zaangażował się w polemikę (Berry 2009). Znając najczęstsze zarzuty pod adresem tej koncepcji, mimo wszystko zdecydowałam się ją wykorzystać, ze względu na prostotę, opisowość kategorii oraz zakorzenienie jej podstawowej terminologii w naukach społecznych. Co najważniejsze jednak, po przeanalizowaniu kilkudziesięciu taksonomii związanych z akulturacją (Rudmin 2003a), ten model najlepiej przystawał do specyfiki badanej grupy i przy uwzględnieniu umowności pojęć, dobrze ją charakteryzował.

<sup>14</sup> Akulturacja rozumiana jest jako wchodzenie w odmienny krąg kulturowy i nabywanie nowych kompetencji kulturowych. Dzieje się to na różne sposoby, a wybrana strategia jest uwarunkowana zarówno decyzją migranta, jak też sposobem, w jaki reaguje na jego obecność w otoczeniu. Każda z czterech

separują się (tzn. głównie odwołują się do zasobów i sposobów funkcjonowania z poprzedniej kultury), a w sferze społeczno-publicznej asymilują (np. przez naśladownictwo sposobów bycia w nowej kulturze i wyrzekając się wszystkiego co kojarzy się z poprzednią). Hipotetycznie przyjęto także, że osoby młodsze i lepiej wykształcone będą preferowały strategię asymilacji i integracji, a osoby starsze – separacji.

Tekst ten stanowi szkic wprowadzający w szerszą problematykę interdyscyplinarnych badań, w których wykorzystano metody i narzędzia z pogranicza etnologii i psychologii<sup>15</sup>. Interpretacji danych dokonano w oparciu o analizę ilościową (z wykorzystaniem oprogramowania SPSS) i jakościową (na podstawie wywiadów z repatriantami, społecznością lokalną, materiałów prasowych i dokumentacji urzędniczej, np. ustaw gminnych). W artykule omówiono wybrane aspekty życia repatriantów, na przykładzie których pokazano ich najczęstsze trudności przystosowawcze. Swoje źródło mają one na ogół w nieprzygotowaniu na różnice kulturowe i w psychologicznym procesie osvajania się ze zmianą (normalnym w takiej sytuacji), któremu towarzyszy silny stres adaptacyjny (Berry 2006, s. 43–57). Rozczarowanie, do którego często przyznają się przesiedleńcy wyjaśnić można zarówno szokiem kulturowym i jego dynamiką, jak też zderzeniem z rzeczywistością, która wbrew oczekiwaniom okazała się pełna trudnych wyzwań i niewolna od ograniczeń.

Badania prowadzono wśród rodzin polskiego pochodzenia, które wskutek przesiedleń w 1936 roku i deportacji do Kazachstanu znalazły się poza granicami Polski i dopiero zmiana ustrojowa w 1989 roku umożliwiła im powrót do kraju. Na ogół są to potomkowie zesłańców w drugim i trzecim pokoleniu, dla których Polska jest co najwyżej ojczyzną ideologiczną, znaną z opowieści i literatury. Wielu z nich nie zna języka polskiego, zna słabo lub dopiero się uczy. Wywiady przeprowadzono w latach 2004–2006 z osobami, które przyjechały do Polski w okresie między rokiem 1999 a 2006<sup>16</sup>. Większość badanych zamieszkuje na Dolnym Śląsku w okolicach Wrocławia, Jeleniej Góry i Karpacza oraz na Podlasiu, w pow. Wysokie Mazowieckie; kilka osób było z Warszawy.

#### WYBRANE ASPEKTY AKULTURACJI – ANALIZA WYWIADÓW

Rozmowy przeprowadzone z repatriantami potwierdziły większość hipotez. Treść wywiadów pozytywnie zweryfikowała też zasadność przyjętych wskaźników akulturacji (znajomość języka polskiego, życie towarzyskie, uczestnictwo w życiu społecznym i lokalnym, praca, znajomość aktualnej problematyki politycznej i kulturalnej w kraju

---

strategii akulturacyjnych (integracja, asymilacja, separacja i marginalizacja) wynika z przekonań migranta co do kultury ojczyźnej i kultury kraju przyjmującego. Z przyjęcia każdej z tych strategii wynikają dla jednostki określone konsekwencje psychologiczne i społeczne (Gluck 2006, s. 1–2).

<sup>15</sup> Autorka z wykształcenia jest etnologiem i psychologiem międzykulturowym.

<sup>16</sup> Razem przeprowadzono kilkadziesiąt wywiadów z ponad pięćdziesięcioma osobami, spośród których dwadzieścia pięć zbadano także wykorzystując standaryzowane narzędzia psychologiczne: kwestionariusz CISS (Endlera i Parkera) (Szczepaniak, Strelau, Wrześniewski 1996), Kwestionariusz Orientacji Życiowej SOC-29 (Antonovsky 1995) i tzw. drabinę Cantrila (Cantril 1965).

zamieszkania, korzystanie z dóbr kultury, sprawne poruszanie się po urzędach, znajomość polskich skryptów kulturowych, poczucie zadowolenia i satysfakcji ze zmiany miejsca zamieszkania i z przyjazdu do Polski). Szczególnie diagnostyczne okazały się takie obszary adaptacji jak: znajomość języka, życie towarzyskie, uczestnictwo w życiu społecznym oraz praca zawodowa. Stosunkowo mało różnicująca była „znajomość skryptów kulturowych”. Świadczy to m.in. o znajomości polskich wzorów zachowań i małym dystansie kulturowym między Polakami z Kazachstanu a ich rodakami w kraju; choć może być też efektem wyuczenia się matryc kulturowych, np. w ramach kursów przygotowujących do repatriacji. Pewne różnice w praktykach i zwyczajach udało się mimo to zaobserwować, np. te związane z gościnnością, zachowaniem przy stole, kulinariami itp.

### Znajomość języka polskiego

Stopień opanowania mowy ojczystej jest czynnikiem, który w najistotniejszy sposób wpływa na pozytywną adaptację repatriantów do społeczeństwa polskiego. Pogląd ten podzielają zarówno „goście”, jak i „gospodarze”. Repatrianci czują duże zawstyżenie i skrępowanie, gdy brakuje im adekwatnych słów lub gdy zdają sobie sprawę ze swojej słabej znajomości języka. W większości przypadków starają się ją pokonać (np. spolszczając rosyjskie słowa) lub tłumaczą się ze swojej „niedyspozycji” lingwistycznej (np. trudnymi warunkami nauki w poprzednim miejscu zamieszkania, odległym okresem przyswajania języka, dużym zmęczeniem itp.). Różnica w kompetencjach językowych zależy od wieku osób badanych. Stosunkowo nie najgorzej, choć dosyć biernie mówią polską władają osoby starsze (ich słownictwo obfituje w archaizmy, wyróżnia je silny wschodni akcent i liczne regionalizmy językowe, np. w nazewnictwie potraw). Charakterystyczne jest dla nich pamięciowe opanowanie tekstów kościelnych i duży stopień zrozumienia języka, przy równoczesnych trudnościach z komunikacją werbalną. Drugą grupą dobrze znającą język polski są ludzie młodzi uczęszczający do polskich szkół (podstawowych, średnich lub wyższych). Język opanowali oni nierzadko w stopniu biegłym (akcent słabo zauważalny, liczne neologizmy, znajomość słownictwa potocznego lub nawet slangu młodzieżowego). Największe problemy mają one jednak z pisownią (zwłaszcza te ci, którzy wcześniej chodzili do szkoły rosyjskiej i posługiwali się cyrylicą) oraz z rozumieniem słowa pisanego (ujawniało się to często podczas wypełniania kwestionariusza). Najslabiej język polski znają osoby w średnim wieku, czyli druga generacja deportowanych Polaków. Oni też mają największe kompleksy i zahamowania na tym tle, choć i tutaj zauważa się istotne różnice w zależności od płci. Zdecydowanie bardziej zdeterminowane do przełamywania bariery językowej są kobiety. Przypuszczalnie wiąże się to z faktem, że na nich głównie spoczywa ciężar organizacji życia rodzinnego po przesiedleniu oraz konfrontacja z urzędnikami i przedstawicielami lokalnej władzy. Pokonywanie licznych procedur administracyjnych silnie i skutecznie motywuje je do szybkiego opanowania języka. Mężczyźni usuwają się na drugi plan i godzą się na odwrócenie tradycyjnych ról płciowych. Nie zdają sobie sprawy, że ta początkowo wygodna

strategia w dalszej perspektywie obraca się przeciwko nim i prowadzi do izolacji, ubezwłasnowolnienia i wykluczenia. Podczas spotkań z przesiedlonymi rodzinami mężczyźni nierzadko biernie przysłuchują się rozmowie, śledzą jej przebieg, ale włączają się tylko wtedy, gdy jakiś fragment bardziej ich poruszy lub zainteresuje. Nawet wtedy jednak czynią to na ogół za pośrednictwem żony lub innego członka rodziny.

Większość badanych z językiem polskim zetknęła się jeszcze przed przyjazdem do kraju. Pierwszymi nauczycielami bywało starsze pokolenie – dziadkowie lub rodzice, które posługiwało się mową ojczystą, choć nierzadko z naleciałościami ukraińskimi; taką też znajomość języka przekazali swoim potomkom. Zdarzało się, że starania pedagogiczne dziadków były ignorowane i nie spotykały się z entuzjazmem wnuków:

*Babcia z nami mówiła po polski, ale jakoś my nie odpowiadali jej po polski. A tak rozumieć bardzo dobrze rozumieliśmy, czytać też umieli, bo niemiecki mieli w szkole, to podobne wszystko. No i babcia nam książki swoje z modlitwami pod tego posuwała, żeby my czytali, tak że język mniej więcej my znali (kobieta, rocznik 1965).*

Wspomniane przez rozmówczynię rzekome podobieństwo języka polskiego do niemieckiego pojawia się w wywiadach kilkakrotnie. Przypuszczalnie chodzi o znajomość alfabetu łacińskiego i możliwość czytania, która pozwalała na wyłapywanie analogii fonologicznych między słowami polskimi i rosyjskimi. Częstym motywem narracji są wątki o uczeniu się języka z mszałów, modlitewników i śpiewników liturgicznych. Tłumaczy to w pewnym stopniu nieadekwatność słownictwa i wyrażań, jakimi posługują się repatrianci ze starszego pokolenia próbujący je dopasować do współczesnego języka polskiego.

Uwagę zwraca międzygeneracyjny przeskok w transmisji językowej: najstarsze pokolenie uczy wnuki, a nie przekazuje tej wiedzy swoim dzieciom. Prawdopodobnie można to tłumaczyć większą dyspozycyjnością osób starszych oraz odmienną sytuacją polityczną. Wcześniej za naukę języka polskiego groziły sankcje i wskazana była szybka adaptacja do warunków zastanych po przesiedleniu do Kazachstanu. Niektórzy świadomie decydowali się nie uczyć dzieci ojczystego języka, aby nie pozbawiać ich szans edukacyjnych w Związku Radzieckim. Dopiero po roku 1991 w atmosferze wznowionych kontaktów kulturowych z odległą ojczyzną odrodził się sentyment za językiem, do którego dołączyło przekonanie, że może pomóc w repatriacji i poprawie warunków bytowych. W tym też czasie zaczęli pojawiać się w Kazachstanie pierwsi nauczyciele języka polskiego, którzy stali się ambasadorami kultury polskiej i pośrednikami między rodakami w kraju i w byłych republikach radzieckich.

Pomimo, że większość badanych deklarowała, iż przed wyjazdem uczęszczała na kursy językowe, to efekty pobieranych nauk były różne. Zdecydowanie większą motywację do przyswajania nowego języka miały dzieci i młodzież, gdyż dawało im to szansę na wakacyjny wyjazd do odległej i dosyć „egzotycznej” Polski lub nawet na studia. Pokolenie ich rodziców, jak można przypuszczać na podstawie rozmów, niezbyt pilnie przykładano się do nauki.

Bezpośrednia konfrontacja ze współczesnym językiem polskim dla wielu repatriantów okazała się bardzo stresująca (Piątek 2000). Optymistycznie zakładali oni,

że po pierwsze „jakoś to będzie”, a po drugie „wszyscy Polacy znają język rosyjski”. Tymczasem okazywało się, że od momentu przekroczenia granicy państwa wszystkie sprawy urzędowe muszą załatwiać samodzielnie i do tego w języku, który okazał się jednak „językiem obcym”. Niektórym z pomocą przychodzili bliscy i rodzina (np. dzieci) lub życzliwi członkowie społeczności lokalnej (sąsiedzi, przedstawiciele miejscowej administracji itp.).

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że „(nie)znajomość języka polskiego” w stopniu umożliwiającym swobodną komunikację w mowie i piśmie była pierwszym czynnikiem szoku kulturowego dla większości powracających ze Wschodu rodaków. Istotnym czynnikiem szybkiego wzrostu kompetencji językowych jest otwartość osobnicza, łatwość wchodzenia w relacje, empatyczność i towarzyskość. Nieprzypadkowo cechy te w większym stopniu reprezentowane są stereotypowo przez kobiety niż mężczyźni. Z obserwacji wynika także, że osoby mające większy dystans do siebie łatwiej pokonują ograniczenia w komunikacji językowej i częściej uciekają się do inwencyjnych metod porozumiewania się, np. gestykulacji, odgrywania scenek, rysowania oraz swobodniej korzystają z tradycyjnych metod: słownika i wielokrotnego dopytywania się znaczeń niezrozumiałych słów. Początkowe trudności w komunikowaniu się i gafy językowe stają się nierzadko tematem anegdot opowiadanych przez repatriantów. Najczęściej jednak twierdzą oni, że prawie wszystko rozumieli, ale mieli trudności z wypowiedaniem się:

*Zartowali nawet z siebie, że jesteśmy takie mądre jak psy – wszystko rozumiemy, no powiedzieć nie możemy. No a tak później, to już chodziła z tym słownikiem rosyjsko-polskim do sklepu, no i nada powiedzieć, że ludzie po prostu czekali poki ja tam najde co mi potrzeba (kobieta, rocznik 1965).*

Najmłodsze badane osoby, uczniowie i studenci, bardzo dobrze znały język polski i porozumiewanie się z nimi nie stanowiło najmniejszych problemów. Część z nich przed przyjazdem na studia do Polski brała udział w wyjazdach kolonijnych organizowanych dla Polonii z Kazachstanu przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Decyzja o wyjeździe na studia i konieczność zdania egzaminu z języka polskiego motywowała ich do intensywnej nauki, choć zdarzało się, że wskutek niepowodzenia musieli przystępować do testu kilkakrotnie. Pozytywna decyzja o zakwalifikowaniu na studia wiązała się również z tzw. „rokiem zerowym” na jednej z wybranych uczelni (w Łodzi lub w Lublinie). Czas tam spędzony był przeznaczony przede wszystkim na rozwinięcie kompetencji lingwistycznych w mowie i piśmie (pięć badanych osób przeszło ten etap). W ich opinii był to okres pierwszego poważnego zderzenia z kulturą polską, ale również z własnymi słabościami i ograniczeniami – o czym świadczą przykładowe wypowiedzi:

*No, na pierwszym roku, ... zerówka..., to była bariera językowa. Że... jeszcze jestem taką osobą, że nie zawsze, nie od razu się otwieram. Musi minąć jakiś czas, żebym się trochę otworzyła (kobieta, rocznik 1984);*

*Najgorzej to było pierwszy rok!... Najgorzej! (kobieta, rocznik 1982).*

Okres ten dla większości młodych rozmówców był przełomowy, jeśli chodzi o akulturację i adaptację do warunków życia w Polsce. Chociaż wszyscy spośród

badanych przeszli go pozytywnie i z sukcesem, to w ich opowieściach pojawiały się wzmianki o innych studentach ze Wschodu, którzy nie dawali sobie rady. Względy osobiste i zdrowotne, ale też trudności natury psychologicznej lub ograniczenia intelektualne powodowały, że decydowali się na przerwanie nauki i powrót do Kazachstanu (trzy dziewczyny wspominały o takich przypadkach ze swojego najbliższego otoczenia), np.:

*Czułam się taka zagubiona. Nie zawsze potrafiłam sobie poradzić i odnaleźć, gdzie mam pojechać, w jaką stronę i... [...] [Pomagało przetrwać] że wszystko minie, że się przyzwyczaję, że się nauczę języka. W tym czasie już się rodzice starali o to, żeby przyjechać tutaj, tak, że... Brat dzwonił do mnie. Na święta czy jakieś wolne dni to przyjeżdżał. Wiedziałam, że to jest dla mojego dobra po prostu. Bardzo dużo osób nie wytrzymuje... od razu wrócili (kobieta, rocznik 1982).*

Wypowiedź ta ilustruje m.in. jak ważna jest obecność kogoś bliskiego i zaufanego po przyjeździe do nowego kraju, gdzie wszystko jest obce i nieznanne. Młodzi repatrianci zupełnie jawnie i z dużą otwartością przyznawali się do trudności adaptacyjnych, poczucia osamotnienia i lęku przed porażką (akulturacyjną), jakich doznawali w pierwszych miesiącach życia w Polsce. Starsi, wykazywali się zdecydowanie większą wstrzeźliwością przy opisie swoich początkowych kłopotów i niepowodzeń. Proces akulturacji przebiegał znacznie szybciej i łatwiej u tych, którzy mieli w Polsce rodzinę lub przyjaciół, na których mogli liczyć w gorszych chwilach. Charakterystyczne przy tym, że najczęściej otrzymywali oni pomoc od ludzi w sytuacji podobnej do ich, czyli od innych repatriantów, a nie od rodaków ze społeczności przyjmującej.

Na podstawie przeprowadzonych rozmów można zauważyć, że zwiększające się kompetencje językowe i kulturowe młodych Polaków z Kazachstanu powodowały, że po pewnym czasie przejmowali oni na siebie inicjatywę repatriacji pozostałej poza granicami kraju części rodziny (wspominały o tym trzy osoby). Zdarzało się też, że brat lub siostra podejmował starania zorganizowania podobnej drogi edukacyjnej młodszemu rodzeństwu. (trzy osoby). Stawali się oni łącznikami między bliskimi pozostałymi na Wschodzie, a krajem, z którym tamci mieli więzi prawie wyłącznie sentymentalno-ideologiczne. Niektórzy z nich osobiście wszczynali i monitorowali procedurę administracyjną wymaganą w celu uzyskania statusu repatrianta, a nawet samodzielnie poszukiwali gminy skłonnej zaprosić i przyjąć ich rodzinę.

#### **Przywiązanie do języka rosyjskiego**

Znajomość polskiego i jej wpływ na przebieg akulturacji repatriantów w Polsce wiąże się z aspektem, który ujawnił się dopiero w toku badań, to jest, z silnym przywiązaniem do języka rosyjskiego. Sprzyja temu m.in. jego względnie łatwa dostępność (np. poprzez nowoczesne media, telewizję satelitarną, częsty kontakt z osobami rosyjskojęzycznymi). Zdecydowana większość badanych, w tym wszystkie osoby w starszym i średnim wieku, przyznaje, że pomimo kilkuletniego pobytu w Polsce, w domu i na co dzień z członkami rodziny porozumiewa się w języku rosyjskim. W tym też języku woli oglądać telewizję i czytać prasę:



*Dzieci to prawie rozmawiają po polsku, a my to tak po rosyjsku i po polsku. Słowo tak, słowo tak, wszystko, i po ukraińsku. My mamy satelitę, tak, ale ja oglądam osobiście i wszyscy. Czasami włączony jest rosyjski kanał, a mnie wydaje się, że po polsku mówią (kobieta, rocznik 1964).*

Jakkolwiek powyższy fragment wypowiedzi mógłby sugerować dwujęzyczność osoby badanej, to obserwacja uczestnicząca nie potwierdziła tego. Podobnie, pomimo częstych deklaracji o dominującej roli polskiego, w wielu domach dało się słyszeć za ścianą program telewizyjny w języku rosyjskim; a na prośbę o podanie adresu mailowego, w większości przypadków zapisywano kontakt na portalach rosyjskich.

Dwujęzyczność zdaje się być normą jedynie wśród osób studiujących w Polsce. Przynajmniej one na ogół, że nie stanowi dla nich różnicy język, w którym się komunikują i czytają, choć nadal lepiej jest im pisać po rosyjsku. Przykładowo, na pytanie: *W jakich sytuacjach komunikujecie się w domu po polsku, a w jakich w innym języku?*, jedna z rozmówczyń odpowiada:

*To zależy, ale więcej jest jednak polskiego. Jak na przykład z babcią, to ona rozumie [po polsku], ale tak nie mówi, jak ja. Ale więcej ma ukraińskiego. Taki to jest mieszany język, to się nazywa... taka mieszanka. Kiedy rodzice, to jest bardziej, kiedy nie wiedzą jakieś słowo, albo w jakichś takich stresowych sytuacjach, albo jak na przykład mama i tata coś między sobą rozmawiają i istnieje jakaś taka sytuacja, że coś tam sobie dokładnie wytłumaczyć, to już jest po rosyjsku. [...] A ja chyba jak mi się chce. Czasami jest tak, że siedzę z mamą i rozmawiam po polsku, a czasami jest tak, że prosto mi się chce porozmawiać po rosyjsku i siedzę i rozmawiam po rosyjsku. Nie zastanawiam się nad tym, tylko to tak, nie wiem, jakoś... jakoś samo przychodzi (kobieta, rocznik 1982).*

Ta sama osoba, jako że studiuje filologię słowiańską i ma w swojej grupie osoby z Ukrainy i Białorusi, na pytanie: *Czy rozmawiasz z tymi koleżankami po rosyjsku?*, odpowiada: *Właśnie, właśnie jakoś tak, no nie bardzo. Też tak się zastanawiam, że to jest bardzo dziwne, że przyjeżdżamy, znamy rosyjski, ale jeżeli jesteśmy na uczelni, czy gdzieś tam, to jednak po polsku rozmawiamy.*

Na dalsze dociekania, jaki może być tego powód i sugestię, że być może występuje tu element presji ze strony rówieśników, informatorka mówi:

*Nie! No, ja wiem... Teraz nie. W tej chwili się tak nie zastanawiam, że kto co pomyśli, bo na początku się przejmowałam, a w tej chwili stwierdziłam, że jak ja rozmawiam po rosyjsku, to nie znaczy, że ja jestem od kogoś gorsza. I ja się nawet tym nie przejmuję, tylko jak jest coś, czego częściej się używa, na przykład polskiego, i chcemy to powiedzieć po rosyjsku, to czasem nie można sobie przypomnieć, żeby tak od razu po rosyjsku powiedzieć. To jest bardzo dziwne naprawdę! Jak ktoś by mi kiedyś powiedział, że całe życie się mieszkało i mówiło po rosyjsku, a po iluś tam latach nie potrafisz sobie przypomnieć jakieś słowa, ja bym po prostu nie uwierzyła. Ale tak jest! I na przykład, nawet jak próbujemy rozmawiać po rosyjsku, po jakimś tam słowie jednak wtrącamy polskie słowo, później kolejne i w końcu i tak przechodzimy na polski. Jednak jest więcej polskiego! (kobieta, rocznik 1982).*

Częste uzasadnienie „sentymentu” do języka rosyjskiego, na jakie powołują się ludzie młodzi, i które można przyjąć za w pełni uzasadnione i zrozumiałe, to:

*No po prostu rosyjski mi się podoba. Nie wiem, no jak słucham, może bardziej do mnie przemawia. Czasami jakieś tam, niektóre piosenki, chociaż polskich też jak słucham, jak są smutne, albo wesołe, to też przecież wczuwam się, ale..., nie wiem dlaczego. Może to, że inne sprawy są poruszane (kobieta, rocznik 1984);*

*Głównie chodzi o ten język, że coś rosyjskiego i głos, jednak się tęskni za tym językiem. Nieraz się chce jakiś film w tym języku obejrzeć. Nawet mój chłopak twierdzi, że jak ja jakiś film oglądam, to mam większy sentyment i bardziej mi się podoba przez to, że jest rosyjski. Bardzo możliwe, że tak jest, no bo jednak się tęskni (kobieta, rocznik 1986);*

*To jest ciężko, jak ja 16 lat tam mieszkałam, tak jakoś ciężko odciąć się od tego wszystkiego i ... to życie jest (kobieta, rocznik 1986).*

Fragmety te poza sympatią i tęsknotą za językiem, w którego brzmieniu się dorastało, wskazują na jego rolę identyfikacyjną i kulturotwórczą. Wypowiedzi osób ze średniej i młodszej generacji niejednokrotnie sugerowały, że język, w którym się wychowali uważają oni za ojczysty, a więc w ich przypadku jest to rosyjski, a nie polski. Uzasadnienie podał jeden z badanych mówiąc, że język „nie jest ubraniem, które można zmienić, gdy przestaje być modne” (rocznik 1977).

Treść zarejestrowanych wywiadów wskazuje, że w niektórych przypadkach słaba znajomość języka polskiego może przyczynić się do negatywnej kategoryzacji i wyobcowania z grupy (lub nawet marginalizacji). Egzemplifikacji takich sytuacji było wiele. Dopytywani o szok kulturowy i sposoby radzenia sobie z nim rozmówcy nieśmiało przyznawali się do trudności, jakich doświadczali w nowym otoczeniu:

*[...] Byłam sama. Właśnie przez to, że byłam jeszcze młoda. Dla mnie tutejszy to był obcy kraj i nie czułam się tutaj jak u siebie, to był dla mnie obcy kraj, w którym ja nie potrafię powiedzieć wszystkiego, co mogę. Czułam się niepotrzebna nikomu, no bo... To jest wiadomo... Po prostu czułam się obco!... Różne są reakcje chociażby na to, że na obcokrajowca, chociaż i tak w Łodzi uważam, że jest trochę lepiej niż we Wrocławiu. Nie wiem, może przez to, że w Łodzi jest więcej tych obcokrajowców i może bardziej jakoś się przyzwyczaili. Ale kiedy ja byłam w Łodzi to na przykład nie wstydziłam się rozmawiać po rosyjsku. Z kolei jak przyjeżdżałam do mojego brata [starszy brat rozmówczyni przyjechał 2 lata wcześniej niż ona do Polski i studiował we Wrocławiu na Akademii Medycznej], to on mi mówił, żebym ja nie mówiła [po rosyjsku], żebym się nie zdradzała z tym (kobieta, rocznik 1982).*

Podobne wątki, wskazujące na poczucie wyobcowania wśród rodaków oraz negatywną stygmatyzację spowodowaną słabą znajomością języka polskiego oraz wschodnim akcentem pojawiają się w rozmowach bardzo często. Niejednokrotnie towarzyszyły temu wyzwiska typu „Ruskie” lub „Sowiety” i obraźliwe zachowania oraz opinie na temat repatriantów. Do subtelnych można zaliczyć te, o których wspomina jedna z młodych dziewczyn odpowiadająca na pytanie: *Dlaczego radzono jej, aby nie mówiła w miejscach publicznych po rosyjsku?:*

*[...] Ja widziałam po reakcjach ludzi! No dosyć dziwne: gapili albo odwracali się. Tak ja nie wiem... To ja tak czułam... [...] Jeszcze dosyć dużo osób pamięta, jak tam na wojnie było, czy tam, nie wiem, dziadkowie przekazali wnukom... Taka jakaś nienawiść? [...] Dla niektórych to mogą być takie drobne wydarzenia. Jak pytam, która jest godzina, a pan zamiast odpowiedzi po prostu mi podtyka zegarek pod nos... (kobieta, rocznik 1982).*

Jedna ze studentek wspominała, że z zarzutami typu „Ruska” spotykała się każdorazowo, gdy dostała dobrą ocenę z egzaminu lub odniosła jakiś mały sukces; na ogół towarzyszyły temu również pytania „Po co Wy tutaj przyjeżdżacie?”. Zdarzyło jej się raz, że niechcący podsłuchiwała rozmowę, którą odebrała jako bardzo przykrą:

*Wiesz co, na przykład w pociągu, jak ja siedzę i się nie odzywam i nikt nie wie, że ja jestem z Kazachstanu i zaczynają gadać o ludziach ze Wschodu, po co oni tu przyjeżdżają? My tu sami nie mamy roboty! I tak dalej. Ale najbardziej mnie zraniło... No może nie zraniło, może tak oburzyło, uderzyło, nie wiem jak to powiedzieć, tak zbulwersowało, tekst jakiejś facetki, która mi powiedziała... [...] Tak, my płacimy podatki, a później z tych podatków to dostają Ci ze Wschodu (kobieta, rocznik 1981).*

Przekonanie repatriantów, że są „ubogimi krewnymi” wśród swoich rodaków w Polsce jest stosunkowo częste, choć nie zawsze ma ono swe źródło w lepszej lub gorszej znajomości języka. Przypuszczalnie jednak czynnik komunikacyjny jest jednym z bardziej widocznych i niejako demaskujących „nietutejszość” i „wschodnią przeszłość” badanych. Ilustruje to wypowiedź starszego mężczyzny, który choć sprawia wrażenie dobrze zaadoptowanego i zadowolonego ze swojej obecnej sytuacji życiowej, powiada:

*[...] ja to dobrze nie mówię po polsku. Syn to bardzo dobrze. Ja nie, ale bez problemu dogaduję się z ludźmi. Tylko na początku jak ja gdzieś w mieście się znalazł, na dworcu, to ja nie rozumiem i tak trochę nie swój czuśtowało siebja. Bo to tutaj wszystko takie inne, kolorowe, słiczne, a ja to tak trochę gorzej. No, my od razu widać, że biedne... (mężczyzna, rocznik 1934).*

Jeśli chodzi o obecną „niepopularność” języka rosyjskiego wśród Polaków i jego „nieatrakcyjność” przekładającą się na użytkowników, to jest to o tyle interesujące, że równolegle obserwuje się modę (np. w mediach), na niezbyt biegłych w ojczystej mowie „Polonusów” z krajów Zachodnich. Znamienne, że osoby te swoją karierę, popularność i wizerunek celebryty budują m.in. na tym że niezbyt poprawnie i z obcym akcentem mówią po polsku (np. w programie „*Europa da się lubić*” lub w innych popularnych programach telewizyjnych i serialach). Uwagę zwraca znamienna nierównowaga w akceptacji i przyzwoleniu na „kaleczenie mowy ojczystej” w zależności od tego, czy dana osoba pochodzi z Zachodu, czy Wschodu.

Nasuwa się sugestia, że zdecydowanie większy nacisk powinien być położony przez odpowiednie instytucje na językowe przygotowanie kandydatów na repatriantów zanim jeszcze przekroczą oni granicę Polski. Trudności i urazy jakie powstają na tle niedostatecznej znajomości języka polskiego w początkowym okresie pobytu mają długotrwałe i negatywne konsekwencje adaptacyjne, trudne do niwelacji nawet w dłuższej perspektywie osiedlenia. Co więcej, nierzadko stają się one przyczyną wtórnego zakwestionowania własnej tożsamości etnicznej (narodowej) przez repatriantów i prowadzą do konfliktów wewnętrznych oraz pogorszenia dobrostanu psychologicznego.

### Życie społeczne i towarzyskie

Większość wskaźników akulturacji przenika się wzajemnie i trudno je definitywnie od siebie oddzielić. Przykładem może być tutaj „znajomość języka polskiego”, która w istotnym stopniu wpływa na rodzaj, jakość i intensywność „życia społeczno-towarzyskiego”. Wymiar ten w toku badań okazał się niezwykle istotną miarą adaptacji repatriantów, jak też probierzem ich ogólnego samopoczucia i stopnia zadowolenia

z przesiedlenia. Wypowiedzi na temat relacji między „gośćmi” a „gospodarzami” obrazują zarówno trudności komunikacyjne, jak też różnice mentalnościowe i kulturowe. Niejednokrotnie stanowią też źródło nieporozumień, konfliktów i rozczarowań. Wiele z opisanych przez repatriantów sytuacji, w których czuli się odrzuceni lub nawet upokorzeni przez rodaków swoją przyczynę miało w nieprzystawalności wzajemnych wyobrażeń do rzeczywistości. Można więc powiedzieć, że niebezpieczeństwo porażki adaptacyjnej zwiększa obustronna niewiedza na swój temat, zwłaszcza zaś, gdy jej pole zawłaszczają stereotypy i uprzedzenia.

Przykładem może być wspomniane wcześniej etykietowanie repatriantów określeniami typu „Ruskie”. W ich ocenie było ono o tyle bolesne i niesprawiedliwe, że w poprzednim miejscu zamieszkania na podobnej zasadzie marginalizowano ich pod hasłem „Polaki, Polaczki”. Ponowne doświadczenie własnej nieadekwatności i nieprzystawalności do grupy większościowej wywoływało szok i lęk przed wykluczeniem społecznym. Dla wielu osób było to niezwykle emocjonujące i deprymujące przeżycie. Jedna z badanych kobiet wspominała, że odrzucenie, z jakim się zetknęła po przyjeździe do Polski było dla niej ogromnym zaskoczeniem i ciosem psychicznym. Pozbieranie się po nim zajęło jej dużo czasu i energii, ale też znacznie osłabiło motywację do nawiązywania nowych znajomości. Opowiadała, że straciła zaufanie do rodaków i od tamtej pory ograniczyła się towarzysko do innych repatriantów; swoją decyzję uzasadniła następująco:

*Jak pani zauważyła, proszę pani, jestem osobą otwartą i nawet w pracy, niby wszystkie takie koleżanki życzliwe, dobre, ale jeżeli coś lepszego u mnie jest, już idzie zazdrość. Tak w rozmowie ja to odczułam. Ja jestem bardzo wrażliwa, bardzo wrażliwa. [...] i u mnie nie ustąpią tego, że ja jestem drugim gatunkiem, że ja się czuję drugim gatunkiem! [...] No, jako człowiek ze Wschodu, to czuję się jak... No, w pierwszej pracy to też odczuwała, bo mnie nawet to prosto w oczy mówili, że Ruska, że ze Wschodu i miała najmniejszą stawku i też była wykorzystywana tak jak ze Wschodu! I tutaj też: ile by tu nie robił dobrego, ile pracy by nie wykonał, zostajesz człowiekiem ze Wschodu! (kobieta, rocznik1964).*

Na relacjach tej kobiety z rodakami zaważyło jeszcze jedno wydarzenie, o którym wspominała z wypiekami na twarzy. Miało ono miejsce, gdy przyznała się, iż jej studiująca córka, chcąc zarobić na kieszonkowe, sprząta biura. Wywołało to duże zaskoczenie i złośliwe komentarze koleżanek; szalę goryczy przepełniła jednak kobieta, która zaproponowała, że wobec tego może i do niej przyszlaby posprzątać i pomyc okna przed świętami. Repatriantka przyjęła te słowa jako próbę poniżenia jej i dowód „gorszego traktowania”, tym bardziej, że wcześniej koleżanki często uskarżały się na swoje niskie zarobki i niesatysfakcjonującą sytuację materialną. Na koniec rozmówczyni z ekspresją w głosie dodała: *Bo ja nie mogę zdzierżyć, że za dużo koleżanki narzekają, że jest im niedobrze, jest tak źle i tak... Ano do Kazachstanu ich trzeba dać, do Kazachstanu!*

Kategoria „życia społecznego i towarzyskiego” jako miernik postaw akulturacyjnych w równym stopniu odnosi się do strategii podejmowanych przez „gości”, jak i „gospodarzy”. Analiza wywiadów zdecydowanie to potwierdza. Ponadto, wymiar społeczny akulturacji wskazuje na najistotniejsze różnice kulturowe zauważane przez repatriantów z Kazachstanu w stosunku do rodaków w kraju. Badani podkreślali

różnice pomiędzy tym do czego nawykli, a tym co zastali w Polsce. Przede wszystkim uderzyła ich mała otwartość „gospodarzy” oraz ich niegościnnosc i niechęć do podtrzymywania stosunków sąsiedzko-towarzyskich. Pomimo początkowego zaskoczenia, z czasem repatrianci przyzwyczajali się do tego i dostosowywali ze swoimi oczekiwaniami i zwyczajami. Proces ten przebiegał na kilka możliwych sposobów w zależności od podejmowanych działań:

- zdarzało się, że próbowano przełamać lokalne zwyczaje i samodzielnie wyjść z inicjatywą towarzyską (zapraszano sąsiadów na grilla, na ognisko, na ciasto itp.);
- dostosowywano się i rezygnowano z własnych potrzeb towarzyskich;
- ograniczano się do grona rodzinnego i zacieśniania wzajemnych więzi, np. przez osiedlanie się rodzin repatriantów w pobliżu siebie lub nawet pod jednym dachem;
- rozbudowywano krąg znajomych spośród osób w podobnej sytuacji, czyli głównie innych repatriantów (poszukiwano kontaktów przez urzędy, internet, innych znajomych);
- podtrzymywano więzi ze znajomymi z poprzedniego miejsca zamieszkania (nawet, gdy osiedlili się oni poza granicami Polski, np. w Niemczech, w Rosji lub na Ukrainie).

Potrzeba życia społecznego bezsprzecznie wpisana jest w kondycję ludzką, o czym świadczą również wypowiedzi repatriantów. Nie bez powodu uskarżają się oni na dotkliwość wyobcowania, samotność, brak satysfakcjonujących relacji z innymi ludźmi, brak wsparcia ze strony najbliższego otoczenia i tęsknotę za poprzednim miejscem zamieszkania oraz zerwanymi więziami międzyludzkimi. Umiejętność radzenia sobie w takiej sytuacji wskazuje z jednej strony na dużą odporność psychiczną, a z drugiej, na wysoką adaptowalność osobniczą.

Większość badanych (bez względu na wiek i płeć) wspominała o różnicach w intensywności i głębi życia towarzyskiego prowadzonego przez nie w Kazachstanie i w Polsce. Świadczy o tym m.in. często pojawiający się w rozmowie zwrot *obščat-sja*<sup>17</sup> (czyli *komunikować się*) używany na opisanie najbardziej odczuwanych deficytów w relacjach z Polakami. Mimo tego, wiele osób jednak wspominało o początkowej życzliwości i pomocy jakiej zaznali od rodaków zaraz po przyjeździe: [...] *w każdy dzień, to ktoś przychodził przywitać się. To nadleśniczy, to taki pan Jurek. To i bardzo dużo ich przychodziło, to korespondowali. Wszyscy się nami interesowali* (mężczyzna, rocznik 1934).

Intensywne relacje towarzyskie z wczesnego okresu osiedlenia się repatriantów z czasem na ogół słabły, a w ich miejsce wkradała się codzienność i przyzwyczajanie do nowych sąsiadów. Opisane przez badanych sytuacje są charakterystyczne dla kolejnych faz szoku kulturowego. W fazie pierwszej tzw. „miesiąca miodowego”, znamienne jest to, że stosunki społeczne układają się na ogół „kwitnąco” i wyróżnia je wzajemne zainteresowanie oraz życzliwość; bezpośrednio wspomina o tym jedna z kobiet:

<sup>17</sup> Zapis zgodny z transliteracją języka rosyjskiego według standardu GOST 1983.

*Mówię ci, że jak przyjechałam, to odebrałam [ludzi] jako bardzo życzliwych, ale to dlatego, że słuchaj, wychowawczyni z kolonii i nasi nauczyciele z «zerówki» na przykład, oni wszyscy byli bardzo życzliwi dla nas. Oni wszyscy byli po to, żeby nam pomagać. To stworzyło taki obraz, że wszyscy są życzliwi. Kiedy pierwszy raz natknęłam się na taki atak z zewnątrz, to po prostu byłam zdziwiona tym. Nam jeszcze, wiesz co, nam się jeszcze wmawia, że Polacy tak lubią tych Polaków ze Wschodu, no bo oni tyle wycierpieli. No i niestety, wiesz, później się człowiek przejeżdża na tym (kobieta, rocznik 1981).*

Wątek samopoczucia psychicznego we wstępnej fazie adaptacji podjęła też inna osoba:

*To była dla mnie wielka frajda na początku, bo wszyscy się mnie o wszystko dopytywali. Ja się poczułam w centrum uwagi normalnie! Pytali się: a co? A jak?! A jak tam było w Kazachstanie? A jak ci się podoba w Polsce? I tak dalej... (kobieta, rocznik 1986).*

Kolejny etap przystosowania kulturowego wiąże się często z pojawianiem się negatywnych emocji, w tym też rozczarowania, wynikającego z rozbieżności między początkowym huraoptymizmem a pełną trudnością do pokonania rzeczywistością. Dodatkowym wyzwaniem w tym okresie jest utrata zainteresowania w środowisku lokalnym, które oswoiwszy się z nowymi sąsiadami wraca powoli do swoich codziennych czynności i zostawia ich samym sobie. W rozmowach z repatriantami na temat kolejnej fazy szoku kulturowego często pojawiają się porównania między mentalnością ludzi tutaj i tam (w Kazachstanie). Na ogół wypadają one niekorzystnie dla Polaków, gdyż zarzuca się im zazdrość, zawiść, dwulicowość i zachłanność (wspominało o tym kilkanaście osób w różnym wieku), np.:

*Z tego co widziałam i z tego, co w telewizji się mówi, można wywnioskować, że Polacy mają bardzo roszczeniowe podejście. To nie jest jakaś homofobia, bo to można wszystko podciągnąć pod homofobię, tylko właśnie, wiesz, że «mi się należy, a ja nie dostałem», «tobie się nie należy, a ty dostajesz»! Coś takiego (kobieta, rocznik 1981);*

*Tak z rozmowy z jednym czy drugim, tak mi się wydaje, że bardziej jakoś ludzie tu zazdrosne! Zazdrosne i nie wiem dlaczego?! Słyszałam też tak, że «no, jak to?... My pracowaliśmy cały czas i nie dostaliśmy mieszkania, a wyście? Przyjechali i tak od razu mieszkanie?!» [...] A ja na to, że «My też cały czas pracowaliśmy i to nie nasza wina, niczyja wina, że mamę tak wygnali i mamy rodziców i to dlatego, że polskiej narodowości!» (kobieta, rocznik 1956).*

Oskarżenia o „roszczeniowość”, wygórowane oczekiwania i chciwość pojawiają się zresztą obustronnie, zarówno ze strony repatriantów, jak i ich sąsiadów. Pracownicy administracji publicznej, z którymi rozmawiałam na ten temat, na określenie postawy charakteryzującej osoby przybywające z terenu byłego ZSRR posługiwali się nawet określeniem „homo sovieticus”. Zwrot ten w ich zamierzeniu opisywał takie cechy jak: pasywność, brak samodzielności i inicjatywy, lenistwo, wygórowane ambicje i oczekiwania oraz pazerność. Zdarzało się, że pomimo początkowych dobrych intencji i woli pomocy ze strony urzędników z czasem narastała w nich niechęć do nowych osiedleńców. Powstające w ten sposób napięcia i obustronny brak zaufania przypisać można m.in. niezrozumieniu wzajemnych różnic kulturowych, oczekiwań i sposobów komunikacji. Młodzież przybywająca ze Wschodu zdecydowanie szybciej niż ich

rodzice przyzwyczajają się, uczy i adaptuje do odmiennego modelu funkcjonowania społecznego przyjętego w Polsce.

Zawiedzione nadzieje i oczekiwania repatriantów wobec „starej-nowej” ojczyzny na ogół dotyczą kwestii związanych ze świadczeniami socjalnymi i pomocą finansową, które według nich powinny być im przyznane; wątki dotyczące tego są stale powracającym tematem rozmów, np.:

*No, tylko co ja byłam w szoku i byłam zaskoczona tym że, tam miałam rentę i bezterminowo już miałam. Wiem, że wszędzie jest ciężko, a ta pani prawie nie badała mnie, tylko takie było nastawienie do mnie: «Dlaczego Pani tu przyjechała? Dlaczego Pani tu wróciła?» Ta lekarka, orzecznik. I jak ja przyszedłam, złożyłam papiery na rentę, bo tam dostawałam rentę, że nie mogę pracować, no, nogi mnie bolą i ja tak na tabletkach cały czas i tu też... «Dlaczego Pani do Ameryki nie pojechała? Tam przecież lepsze życie!» No, ja jej też tak powiedziałam, że no, proszę pani, ja nie jestem Amerykanką, jestem Polką i ja jechałam do Polski! [...] I tak mi było... Ona jakoś tak, że co? «Myślicie, że tu wszystko za darmo dają?!» Ona tak nastawiona była przeciwko! (kobieta, rocznik 1956).*

Duży niepokój i animozje w środowisku repatriantów budzi brak porozumień między rządem polskim, rosyjskim i kazachskim w sprawie uznawalności wysługi lat pracy, będących podstawą naliczania emerytur. W efekcie tego cierpią przede wszystkim te rodziny, w których jeden ze współmałżonków nie ma pochodzenia polskiego a jeszcze znajduje się w wieku produkcyjnym. Większość roszczeń w tej kwestii można by skwitować bezdusznym *ignorantia iuris nocet*; niemniej jednak odpowiedzialność za trudną materialnie sytuację przesiedleńców spoczywa na przedstawicielach władzy odpowiedzialnych za przeprowadzenie akcji repatriacyjnej. Brak informacji na temat regulacji prawnych obowiązujących w Polsce w sferze socjalnej i pokrewnych oraz niezajomość procedur administracyjnych naraziła ich na niepotrzebne ryzyko i koszty. W obliczu tego niektórzy z nich zmuszeni zostali do egzystencji na skraju nędzy lub na koszt współmałżonka i rodziny.

Trudna sytuacja finansowa oraz poczucie oszukania i osamotnienia rodzi frustrację, która prowadzi nierzadko do jednostronnej oceny sytuacji. Odpowiedzialność za dyskomfort obywateli spoczywa w tym przypadku również po stronie rządu rosyjskiego i kazachskiego, czego zdają się nie dostrzegać osoby, których ten problem dotyczy. W trakcie przeprowadzonych rozmów respondenci niejednokrotnie wyrażali swoją złość, żal i poczucie bezsilności. W ten sposób kontestowali położenie w jakim się znaleźli niekoniecznie ze swojej winy, ale też nie wyłącznie z winy polskiego rządu i urzędników sprawujących władzę. Charakterystyczną cechą krytycznych i pełnych emocji wypowiedzi repatriantów jest ich częste niezrozumienie reguł rządzących kapitalistycznym rynkiem pracy i zasad demokracji. O rozmiarze niezadowolenia i rozczarowania spowodowanego niezajomością przepisów prawnych w Polsce świadczyć może wypowiedź jednego z mężczyzn:

*Polska to kraj, wszyscy piszą demokracja, i jak przyjeżdżają z innych krajów, od Niemców, z Ukrainy, z Rosji. Polska ma jednak problema, których inny kraj nie ma: moja żona repatriantka, u niej ... jest praca, co ona pracowała w Kazachstanie, ten staż zalicili! Ja przyjechał, ja zakończył studia w Ałma-Acie, akademii mnie też zalicili, a staż nie zalicili – 50 lat, a staż 0. I teraz mnie budżet 65 lat a emerytury*

*nie będzie. Ja emeryturę jeżeli chce, dołżen ujechać do Rosji i nasza rodzina nie będzie [razem]. A to co ja tam pracowałam 20 lat, eto zero! [...] tam ja był dyrektor szkoły olimpijskiej, nie ma problemu, a nie byłem [tam] na emeryturę i mam małe pieniądze tu. No kak? Nie ma stażu, nie ma kwalifikacji, to pieniądze same najniższe. I wot, nie wiem co robić? [...] Ja okończył jednu studiu, drugu studiu, zero! A niko nie przyjeżdżaj do Polski, a pan chciał to przyjechać?! A oni powinni powiedzieć szto tak, tak, tak... Jeśli moja żona, wszystkie przyjechali, to kiedy ja łatwił to wszystko, dwa czy trzy miesiące, to oni dołżny pomyśleć, kak ja budu żyć! Kak można żyć?! Ja chcę pracować, do pracy problemu nie ma! Ja uczył dzieci wychowanie fizyczne, nauczyciel, nie ma problem! [...] a emerytury nie będzie... I kak tu żyć?! Ja jeździł do Rosji [...] No to myślu, co tu robić. Może ja tam pojedu, pożywu pięć lat, otrzymaju emeryturę to przyjeżdżę do Polski. A pięć lat co budiet tutaj z moja siemia [rodzina]?! Eta nikak nie dobrze! [...] Tutaj w Polsce nie myśl! Oni mówią: ty nie przyjeżdżaj tutaj do Polski, tam żyj. Tak może być. Ona dołżna sama przyjechać i ja dołżen tam ostatsja (mężczyzna, rocznik 1950).*

Fragment ten jaskrawo ilustruje, że podstawy formalno-prawne repatriacji nie zostały najlepiej przygotowane i zawierają liczne braki i niejednoznaczności, których konsekwencje ponoszą zwykli ludzie. Zdarzenia takie utrudniają też akulturację i wpływają niekorzystnie na i tak niełatwy proces adaptacji. Dla tej fazy przystosowywania się znamieną jest też uporczywa konieczność ciągłego porównywania starego i nowego miejsca zamieszkania. Etap ten pod względem psychologicznym przypomina proces „odżałowywania straty” za utraconym konsensem. Bilans strat i zysków jest w niego wpisany, problem pojawia się wówczas, gdy ostateczny wynik ciągle wychodzi na minus. Człowiek żałuje wtedy dokonanego wyboru i towarzyszy mu poczucie życiowej klęski. Stan taki może prowadzić do apatii, depresji i utraty motywacji do życia. W tej sytuacji niektórzy repatrianci z pomocą najbliższych ponownie przewartościowują swoje cele i aspiracje bytowe i powoli, bez złudzeń, jeszcze raz składają swoje życie na nowo w realnej Polsce. Inni, o których tylko mi opowiadano, w akcie desperacji, decydują się na powrót do Kazachstanu lub na osiedlenie się w Rosji. O konflikcie wewnętrznym doświadczanym przez przesiedleńców świadczyć mogą niektóre wypowiedzi:

*Ja myślę tak, że cały Związek Radziecki [...], tam po prostu inne nastawienie ludzie mają. [...] Ludzie są bardziej ku sobie, wiesz! Byli przynajmniej kiedy ja byłam. Ja ostatni raz trzy lata temu byłam w domu, tak, że to było trochę dawno temu. Bardziej byli tak... bardziej jakoś ze sobą rozmawiają, bardziej trzymają się takiej wspólnoty, niektórzy w mieszkaniach, po sąsiedzku. Po prostu do sąsiada można przyjść praktycznie po każdą pomoc, od wkręcenia śrubki do jakiejś porady. Nawet w pociągach, jak wsiadają do tego samego przedziału, bardzo fajnie się zaprzyjaźniają ze sobą. I to nawet czasami jest taki jakby wymóg (kobieta, rocznik 1981);*  
*[...] ludzie są rozczarowani. Dlaczego? Dlatego, że ci, którzy tam przyjeżdżają [do Kazachstanu] często tworzą mylny obraz Polski jako bardzo atrakcyjnego kraju, który już funkcjonuje normalnie. Do tego jeszcze dodają, że Polacy są bardzo życzliwi... Są i bardzo życzliwe osoby, bardzo fajnie, ale są i tacy, którzy są po prostu obrzydliwi. Potrafią na przykład bez podstawy obrazić, dokuczyć (kobieta, rocznik 1981).*

Płaszczyzna społeczna procesów akulturacyjnych wydaje się bardzo „wrażliwa” na poruszenia i zmiany w relacjach między „gośćmi” a „gospodarzami”. Można odnieść wrażenie, że emocje i uczucia towarzyszące repatriantom w odniesieniu do rodaków są bardzo skrajne – od miłości do nienawiści. Wady i przywary ogólnoludzkie gene-



ralizują oni nierzadko na całą populację, czyli np. jednorazowe przykre doświadczenie z przysłowiowym Kowalskim sprawia, że wyrabiają sobie radykalne opinie o wszystkich Polakach – pomijając przy tym, na ogół, inne zdarzenia, które przeczą temu pierwszemu. Niewątpliwie wpływa to także na wzajemne relacje i komunikację oraz tworzy rodzaj błędnego koła, w którym ujawnia się mechanizm zwany „samospełniającą się przepowiednią”<sup>18</sup> (Aronson, Wilson, Akert 1997, s. 143–144). Przykładem może być wcześniej wspomniana przypisywana Polakom, niejako na miarę cechy narodowej, zazdrość. Nie zaprzeczając, że w istocie malkontentstwo i ustawiczne porównywanie się do innych jest szeroko reprezentowaną w naszym społeczeństwie postawą, to zdarza się, że te same przywary respondenci przypisują sobie nawzajem. Świadczy to m.in. o ich wyjątkowym uwarzliwieniu na stan posiadania i status majątkowy. Zdarzało się, że osoby, które w jednym momencie rozmowy uskarżały się na zawistne otoczenie w miejscu pracy, chwilę później same zdradzały się z tym uczuciem w stosunku do innych, np.:

*Tu na dole sąsiedzi. Niby pierwsze takie byli. Jak my przyjechali, to przyszli do nas, przynieśli nam ogórki, takie słoiki zapasów, bo wtedy nie było takiej zimy cały czas. [...] Goła ziemia cały czas była bez śniegu, to u nich było dwie działki. Oni mówią «O tu wam działka jedna, dla was, wszystko tak!» Dali nam łopatu, grabie, tu proszę brać wszystko. Potem przyszło pismo z urzędu i trzeba było przetłumaczyć, bo pieniądze na zagospodarowanie dostaliśmy i trzeba było jechać tak gdzieś. Jak oni zobaczyli, że my dostaliśmy pieniądze, wszystko od nas pochowali, absolutnie wszystko! [...] I nie pozwoliła sąsiadka wieszać prania w swoim ogródku! (kobieta, rocznik 1964).*

W dalszym zaś fragmencie wywiadu, ta sama kobieta opowiada:

*[...] To wszystko, co tutaj u nas w domu, to wszystko kolej (PKP – K.K.-R.) nam postawiła. Sponsora znaleźli z całej Polski i to wszystko jak darowizna nam tutaj już było. Jedyne, że my nie dostawali, tak jak w Warszawie dostają co miesiąc po dwa tysiące jako repatriacja. [...] Ja wiem to od znajomych, od Cz. [...] Oni dostawali wszyscy przez pół roku po dwa tysiące!!! I ja nie wiem, ja nie mogu nijak dostukać się do drzwi [...] No, wszędzie mnie jest odmownie. A na przykład W. ona już tutaj tę rentę dostawała, bo załatwiła jej. Bo na przykład W. dostawała i w Kazachstanie i tutaj. [...] No widzi pani. Jak to wytłumaczyć? (kobieta, rocznik 1964).*

Nieporozumień tego typu jest wśród przesiedleńców sporo. Ich przyczyną jest na ogół niewiedza i pogłoski przekazywane z ust do ust, które urastają do rangi prawdy antagonizującej nieświadomych realiów ludzi. Przykładowo, faktem jest, że osobom zakwaterowanym w Warszawie gmina na zasadzie wyjątku od reguły przyznawała półroczne świadczenia finansowe w wysokości dwóch tysięcy złotych. Spowodowane

<sup>18</sup> Mechanizm samospełniającej się przepowiedni, inaczej samospełniające się proroctwo, jest to zjawisko przejawiające się tym, że określone oczekiwania w stosunku do pewnych zachowań lub zdarzeń wpływają na te zachowania lub zdarzenia w sposób, który powoduje spełnienie oczekiwań. Jest ono zjawiskiem nieświadomym i pojawia się w sposób mimowolny. Według Aarona Aronsona, mechanizm ten polega na tym, że „ludzie: (a) mają określone oczekiwania dotyczące innej osoby, co (b) wpływa na ich postępowanie względem tej osoby, które (c) powoduje, że zachowuje się ona w sposób zgodny z ich wyjąciowymi oczekiwaniami” (Aronson, Wilson, Akert 1997, s. 143).

to było tym, że pozbawieni byli oni części dotacji i refundacji kosztów osiedlenia przysługujących repatriantom w innych regionach kraju. Nie znaczy to jednak, że wszystkim przyjezdnym przysługiwał ten przywilej. Podobnie nieściska była informacja o pani W., która rzekomo od razu po przyjeździe do Polski otrzymała rentę; w trakcie rozmowy z nią okazało się, że i owszem, stara się, ale póki co bezskutecznie...

Analiza wywiadów wskazuje, że osoby, które wyłamują się ze schematycznego sposobu klasyfikowania swego otoczenia z czasem radzą sobie coraz lepiej i nawiązują dużo bardziej satysfakcjonujące stosunki z rodakami, niż osoby, które łatwo się uprzedzają. Obrazuje to m.in. poniższy przykład:

*Tutaj bardzo mnie taka zasada [zdziwiła] zamknięcia ludzi, że nie odwiedzają się, nic! Nie, no my chodzimy, nie! Pierwszy rok jak tu przyjechałam, no jak sąsiadów poznasz? Koszyk ucześnieku [...] napięklam, poszłam: «Dzień dobry! Dzień dobry! Ja wasza nowa sąsiadka!» Uczęstowałam, porozmawiali, zapoznali się, tak poszłam po chałupach! [...] Bo żeby człowiek siedział jako dzikus w domu, też by ludzie rozmawiać bali się, bo też nie wiedzą jaki człowiek jesteś, otwarty czy nie – prawda? (kobieta, rocznik 1953).*

Na uwagę zasługuje także zależność między wiekiem badanych a intensywnością i ich zadowoleniem w sferze życia towarzyskiego. Według przeprowadzonych rozmów najbardziej udane kontakty międzyludzkie mają ludzie starsi, którzy stosunkowo szybko i łatwo wchodzą w relacje z innymi starszymi osobami z sąsiedztwa lub z kręgów przykościelnych. Bywa nawet, że stają się członkami lokalnych stowarzyszeń seniorów (kilkoro spośród badanych). Radość płynąca z takiej formy spędzania czasu znajduje odzwierciedlenie w wypowiedziach repatriantów:

*Mama chodzi do tego Związku Emerytów i Rencistów. No, raz w tygodniu oni tam spotkanie mają, kawkę se popijają, wszystko. A wycieczki przecież organizują, a święta, a opłatek, a Wielkanoc, a teraz niedawno był Dzień Seniora! Mama chodzi, no jest bardzo dobrze, bardzo fajnie, ciekawie. Bardzo pani Helenka tam dobrze prowadzi [...] Bardzo jest fajnie! Ja nawet kilka razy z nimi załapałam się na wycieczkę, więc skorzystałam, nie! (kobieta, rocznik 1953).*

Osoby najmłodsze uczące się i studiujące w Polsce również stosunkowo dobrze adaptują się do grupy rówieśniczej, choć w ich przypadku nie zawsze przebiega to bezkonfliktowo. Wypowiedzi badanych ujawniają skrajne postawy: od euforycznych zapewnień, że świetnie się realizują w życiu społecznym i towarzyskim, o czym świadczą np. ich przynależność do różnych kół zainteresowań i stowarzyszeń studenckich; po defetystyczne oświadczenia, że w Polsce nie da się zbudować dobrych relacji, wobec czego zaraz po zakończeniu nauki planują powrót do Kazachstanu (trzy osoby).

Zdarzyło się nawet, że kłopoty w środowisku rówieśniczym stały się przyczyną interwencji podjętej przez rodziców jednego chłopca (był on bardzo dobrym uczniem, ale odrzuconym i szkanowanym przez grupę). Rodzice wystąpili z zarzutami w stosunku do władz szkoły i nauczycieli, że milcząco akceptują tę sytuację i nie próbują jej przeciwdziałać. Rozmowy nie przyniosły jednak oczekiwanego rezultatu i zdesperowani rodzice zdecydowali się przenieść dziecko do innej szkoły w większym mieście, do którego musiało ono dojeżdżać autobusem. Tam po pewnym czasie chłopiec zasy-

milował się, nawiązał nowe znajomości i w jednym roku przerobił dwie klasy z bardzo dobrymi wynikami. Dopytując się o szczegóły wydarzeń, które stały się przyczyną napięć i nieprzyjemności doznawanych przez dziecko, usłyszałam od matki:

*W gimnazjalnej to znowu się zaczęło, bo dzieci dorastają i znowu dokuczali. Jakoś przyszedł ze szkoły i widzę, że coś nie tak on bardzo. Jesteśmy bardzo z nim zżyci, on bardzo dużo mi opowiada. I mówi, że mama może być ty mogła zrobić tak żeby zabrać mnie z tej szkoły. I dać do Norwida do gimnazjum. Ja mówię, ale dlaczego, no i on widzę zaczyna płakać i mówi mama, że oni mi dokuczają. Ja mówię, do tej pory nie mogę naprawdę tego [respondentka wzrusza się i płacze], ja mówię, ale dziecko nie możesz przez cały czas uciekać – nie. Trzeba jakoś stawić czoła temu wszystkiemu. Musisz temu jakoś zaradzić, jakoś... no ja nie wiem, jakoś musisz się z nimi porozumieć, bo to minie, to na pewno minie... Bo mówi, że po prostu, że mówią, że za dobrze się uczy i ot, ciebie to wszyscy kochają nauczyciele, bo ty taki jesteś... bidul. A on naprawdę jest bardzo miły, dobrze wychowany i naprawdę nauczyciele go lubią. Dziewczyny przestali tu przychodzić i ja mówię: Widzisz, to taki wiek, że po prostu chłopaki się biją o dziewczyny, normalnie, no musisz to jakoś, no nie możemy uciekać, nie możemy... bo ty dorosnieś, mówię, różnie może być w życiu i będziesz przez cały czas się chował gdzieś – tak być nie może. My tak pogadali, ja poszłam do..., no bo nie mogłam po prostu tego zapomnieć. Poszła do psychiatry, nie do pani pedagog. Poszłam z nią pogadała. Ona, no nie wiem?... czy te lekcje im pomogli, czy może naprawdę dzieci dorosły, ale już na drugi rok było ciszej. Trzecia klasa w ogóle było dobrze, no i tak minęło... (kobieta, rocznik 1965).*

Największe zadowolenie z własnego życia społeczno-towarzyskiego deklarują, co znamienne, osoby, które zdecydowały się na integrację z grupą rówieśniczą i umiejętnie partycypują naprzemiennie w dwóch odmiennych kręgach kulturowych. Egzemplifikacją tego stanu może być studentka, która opowiadała, że ma bardzo dużo różnych znajomych z uczelni oraz ze Stowarzyszenia Studenckiego ISIC, a także z Rosji, Kazachstanu i Ukrainy, którzy także studiują w Polsce. W zależności od potrzeb rozmawia z nimi w języku polskim lub rosyjskim, i nie stanowi to dla niej ani problemu, ani przedmiotu głębszej refleksji. Na pytanie, w jakim języku częściej się komunikuje ze znajomymi, odpowiada:

*Po rosyjsku... Może... To zależy jeszcze z kim, bo bardzo dużo osób nie chce po prostu po polsku rozmawiać. Jeśli na przykład rozmawiasz z nimi po polsku to jakoś inaczej na ciebie patrzą, ze złej strony, że po rosyjsku chcą gadać. [...] Niektórzy, nie wszyscy chcą zostać tutaj. Niektórzy bardzo mało poznali kultury polskiej i dlatego właśnie trzymają się w takim towarzystwie rosyjskojęzycznym (kobieta, rocznik 1984).*

Brak więzi społecznych najbardziej doskwiera osobom w średnim wieku. One też najintensywniej podtrzymują kontakty z innymi repatriantami w Polsce lub z rodziną zamieszkałą w Kazachstanie; piszą listy, maile, często dzwonią. Ich opowieści pełne są nostalgii za wcześniejszym życiem. Niemniej jednak na pytanie, czy chcieliby coś zmienić, odpowiadają, że tak jak jest – jest dobrze.

Wskaźnikiem akulturacji, który ma niebagatelne znaczenie w przypadku młodzieży i studentów jest posiadanie partnera (chłopaka lub dziewczyny) z grupy „gospodarzy”, czyli Polaka. Na podstawie rozmów z młodymi repatriantami można wnioskować, że jest to swoisty powód do dumy i wyznacznik prestiżu w grupie odniesienia. Świadczy on też o sukcesie adaptacyjnym jednostek, którym udało się zbudować

bliską relację z przedstawicielem społeczności przyjmującej. Przeczy to również częstej opinii, jakoby przesiedleńcy głównie łączyli się w związki wśród „swoich”<sup>19</sup>.

O dobrej adaptacji społecznej repatriantów przejawiającej się dążeniem do integracji lub (rzadziej) asymilacji, świadczyć może umiejętność poszukiwania i znajdowania wsparcia w nowym miejscu zamieszkania. Najczęściej o „pomocną dłoń” zwracają się oni do osób najbliższych, spośród rodziny i krewnych. Osoby młode wskazywały najczęściej, że człowiekiem, na którego mogą liczyć w chwilach trudności jest ich chłopak lub dziewczyna. Średnia i starsza generacja badanych deklaruowała, że nie szuka pomocy na zewnątrz „domu” i albo zwracają się najbliższym, albo nikomu. Nikt z respondentów nie wspominał jakoby znajdował wsparcie wśród Polaków z najbliższego otoczenia. Pomoc – owszem, ale nie wsparcie psychiczne. Pytaniem pozostaje, czy to dlatego, że nie szukają go „na zewnątrz”, czy też dlatego, że brakuje „odpowiednich powierników”. Przypuszczalnie przyczyn jest więcej; oprócz cech osobniczych, które determinują skłonność do otwartości, istotne mogą być także różnice kulturowe określające, np. jakie problemy mogą „wykroczyć poza próg domostwa”, a jakie nie.

#### Praca zawodowa

Prawie wszyscy repatrianci biorący udział w badaniu, którym przysługiwało prawo do pracy skorzystali z niego. Rzadko jednak było to zatrudnienie zgodne z ich kwalifikacjami zawodowymi; na ogół podejmują się zajęć na jakie jest popyt w danym miejscu osiedlenia. Jedną z badanych kobietą pracującą poprzednio jako nauczycielka, w Polsce również wykonuje ten zawód, choć uczy innych przedmiotów. Możliwość taka została specjalnie dla niej stworzona dzięki życzliwości i zaangażowaniu urzędników z gminy. Ku zadowoleniu obu stron, dołożono wielu starań, aby stworzyć dla niej nowe stanowisko pracy.

Nie bez powodu największy stres adaptacyjny repatriantów wiązał się z obawami, czy w nowym miejscu osiedlenia będą mieć stałe zatrudnienie i regularne dochody. Zdawali sobie bowiem sprawę, że w Polsce jest duże bezrobocie. Nie liczyli się jednak z faktem, że pomimo zatrudnienia, otrzymywane pobory mogą być niewystarczające do zapewnienia rodzinie utrzymania. Wielu z nich rozczarował fakt, że nie uwzględniono ich wcześniejszych kwalifikacji i zmuszeni zostali wykonywać prace (najczęściej fizyczne), znacznie poniżej wykształcenia, a do tego nisko płatne i mało prestiżowe. Sytuacja taka najbardziej doskwiera mężczyznom, którzy słabo sobie z nią radzą. Większość rozmówców ze średniej generacji twierdziła, że w Kazachstanie

---

<sup>19</sup> Z poglądem takim zetknęłam się kilkakrotnie, m.in. rozmawiając z pracownikami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, jak też Działu Zagranicznego Uniwersytetu Wrocławskiego i Domu Studenckiego „Dwudziestolatka” we Wrocławiu. Podobnie zresztą wynikało z wcześniejszych obserwacji, które prowadziłam w środowisku studiującej we Wrocławiu polonii ze Wschodu. Mała liczebność grupy badanej uniemożliwia jednak rzetelną weryfikację tej kwestii. Wiele wskazuje, że wśród osób, biorących udział w tym badaniu znalazły się przede wszystkim jednostki, które dobrze (lub bardzo dobrze) przeszły proces akulturacji i zintegrowały się ze społeczeństwem polskim.

pracowała na kierowniczych lub w inny sposób eksponowanych stanowiskach jako np. inspektor, starszy kontroler, księgowy, wojskowy itp.

Po przeprowadzce do Polski znaczna część kobiet powodowana determinacją i operatywnością zdecydowała się na przekwalifikowanie, doszkolenie lub nawet zatrudnienie w kilku miejscach równocześnie, aby wesprzeć rodzinny budżet. Niestety nie można tego samego powiedzieć o ich partnerach. Kilkakrotnie zdarzyło się, że rozmówczynie jawnie uskarżały się na nieprzystosowanie do nowych warunków życia swoich mężów. Niektóre próbowały ich usprawiedliwiać i tłumaczyć niewydolność społeczno-zawodową tzw. „pechem”, który ich rzekomo prześladowa od czasu przyjazdu do Polski i przejawia się problemami z utrzymaniem stałego miejsca zatrudnienia.

W opinii większości respondentów „praca” jest największym dobrem ludzkim pozwalającym zachować godność. Pogląd ten najczęściej reprezentowany jest przez ludzi starszych, którzy wiele przeżyli, zaznali głodu, a także bolesnych skutków transformacji ustrojowej w Kazachstanie:

*Dla mnie tylko jedno było wyobrażenie – żeby było mieszkanie i praca. [...] Do ambasady nas specjalnie wysyłano. My tam wszyscy przyjeżdżali i z każdym osobno rozmawiali. Takie ankiety były duże na dwanaście stron. I po tych ankietach tam patrzyli, co kto zna, a potem już nas wszystkich pytali: «Po co wy do tej Polski, na co?» i mówili: «Dużo to wy tutaj nie spieszcie, bo w Polsce to nie tak całkiem dobrze». I tam jak u nas byli księża, to oni też tak mówili: «Wy musicie wiedzieć, że w Polsce to trzeba pracować, bo nikt wam nic nie da». A ja im mówiłem: «W Kazachstanie ja pracuję, to i w Polsce będę ja pracował». To w Kazachstanie ja pracowałem i nic nie miał, pieniędzy nie dawali. [...] Byłem brygadzistą polowym [...]. Pieniędzmi kolchoz płacił bardzo rzadko, częściej dawali produkty, które trzeba było sprzedawać na bazarze, żeby mieć za co żyć, ale i to nie było proste (mężczyzna, rocznik 1934).*

Mężczyzna ten, pomimo wieku, pracuje obecnie w szkółce leśnej i bardzo sobie chwali to zatrudnienie, m.in. ze względu na walory środowiskowe i to, że w Kazachstanie bardzo mu brakowało lasu, za którym tęsknił. Teraz zaś sam powiada: *Tutaj to bardzo pięknie! Las, przyroda. Bardzo ładne miejsce. Mieszkanie bardzo ładne, tylko za duże trochę. Dzięki panu leśniczemu, to mamy ten dom. Bardzo ładny. Ja wolę tutaj niż w mieście, bo ja sam ze wsi. Jak ja tutaj przyjechałem, wyszedłem w las... grzyby, jagody... Pięknie!*

Na podstawie obserwacji oraz rozmów z repatriantami można pokusić się o twierdzenie, że stopień ich adaptacji do polskiego rynku pracy oraz poziom zadowolenia z zarobków zależy bezpośrednio od warunków, w jakich żyli w poprzednim miejscu zamieszkania; przykładem może być wypowiedź:

*My nieprzyzwyczajone do bardzo dobrego życia tam! My nieprzyzwyczajone! Na przykład ja zawsze nie miała mieszkania, zawsze! Swojego mieszkania nie miała! I jak przyjechali tu, to dla mnie ta ziemia i ten budynek, to jest bardzo dobre życie! Praca! Mieszkanie! Ogród! Co jest ci człowieku więcej potrzebne! Kościół! W każdą niedzielę jeździmy! (kobieta, rocznik 1968).*

Nie wszyscy jednak myślą w podobny sposób, stąd też zdarza się, że oczekiwania repatriantów i możliwości zapraszających instytucji rozmiągają się. Przykładem może być wypowiedź jednej z kobiet osiedlonych w dużym mieście, która ubolewała, że przydzielono jej mieszkanie z piecem, a tego się po przyjeździe do Polski nie spodziewała. Jak powiedziała, piece, to i w Kazachstanie miała i nie musiała się tyle

kilometrów wyprowadzać, aby trafić w to samo: *Ja w każdym razie nie myślała, że będę w mieszkaniu miała trzy piece. Myślała, że wszędzie centralne ogrzewanie. No, ja nigdy za granicą nie bywała... i tak po prostu myślała...* (kobieta, rocznik 1964).

Po roku zawodowa spółdzielnia mieszkaniowa, która jej przydzieliła to lokum, wyremontowała je i wyposażyła od nowa, sfinansowała również doprowadzenie centralnego ogrzewania. Pomimo tego jednak kobieta nadal była niezadowolona, gdyż w dwóch pokojach mieszkali w sześć osób. Gdy zapytałam się, skąd tyle osób skoro mówiła, że mają tylko jedną córkę, powiedziała, że „ściągnęła” do siebie bratanka i matkę. Na pytanie, w jakich warunkach żyli poprzednio, narratorka odpowiedziała:

*[...] Myśmy mieszkali siedem lat bez wyplaty, żadnej wyplaty! Dwa i pół roku bez prądu! Tak! Wody nie było. Wodę trzeba było przywozić. Czekali jak upadnie deszcz, żeby nabrać wody, żeby pranie zrobić, bo u nas była taka techniczna woda słona, że ręce byli, prosto jak umyjesz – prosto sól. Taka biała była i ona taka twarda, że u nas była na przykład, u mamy pralka Frania zepsuła [...]. A lód, a śnieg topiliśmy, żeby wybrać w zimie z rzeki lód i też czasami tato mój świętej pamięci przywoził, żeby nabić, żeby pranie było, żeby mniej proszku sypać, i tak dalej. A bez prądu, a gospodarstwo, a wszystko! A ten gnój, a to wszystko?! I nikt nie płakał, jakoś żyli, dawali sobie radę! A tu, nu dawaj! Ja teraz swojej córce, swojemu synu będę mówić, że za 500 zł nigdzie nie pójdziesz, za niską krajową, bo to jest wykorzystanie? No dobrze, lepiej pij piwo i tak dalej, i tak dalej a to wszystko wychodzi z rodziny! (kobieta, rocznik 1964).*

Większość repatriantów biorących udział w badaniach stosunkowo szybko odnalazła się na polskim rynku pracy i obiektywnie rzecz biorąc nieźle sobie radzi, choć w ich subiektywnym rozumieniu nie wygląda to zbyt dobrze. Uwzględniając jednak okres, na który przypadła największa fala powrotów do kraju oraz skalę panującego wówczas bezrobocia, to sam fakt posiadania stałej posady, regularnych dochodów i ubezpieczenia zdrowotnego można uznać za pozytywny. Zwłaszcza przy uwzględnieniu, raczej słabych kompetencji językowych większości repatriantów i ich doświadczenia zawodowego, sprowadzającego się niejednokrotnie wyłącznie do pracy w kolchozie. Jak pokazują jednak wywiady, nie wszyscy realnie ocenili rzeczywistość i swoje w niej miejsce, stąd też zdarza się, że nie umieją sobie poradzić z degradacją zawodową i społeczną. Faktem bowiem jest, że w obecnej sytuacji gospodarczej, trudno jest każdej przyjeżdżającej do Polski osobie z wyższym wykształceniem, zapewnić stanowisko odpowiadające poprzedniemu.

Bywa, że jednostki, które przyjechały do kraju na imienne zaproszenie wystosowane przez gminę znalazły się w uprzywilejowanej pod względem zatrudnienia sytuacji, o czym wspomina jedna z kobiet: *Tu nauczycieli dobre, pan dyrektor super, współpraca, szkoła jest dobra. Kabinet mi taki naszykowali za pieniądze dla repatrianta, taku pracowniui zrobili, super po prostu! No, tylko w Z. taka jeszcze jest!...* (kobieta, rocznik 1968).

Jednakże i w tym konkretnym przypadku nie obyło się bez trudności akulturacyjnych i niekorzystnych porównań obecnych warunków pracy do poprzednich oraz rodzących się na tym tle frustracji:

*Dzieciów ze szkoły [wcześniejszej w Kostromie w Rosji] mi brakuje! [...] Oni mieli dużo otwartości! No, ja mogu powiedzieć tylko na podstawie mojej szkoły. Ja pracuje już pięć i pół roku [w zawodzie]. No i oni rysujuti wiersze mi piszą i zbiory wierszy takie mam stamtąd, a tu dzieci takie jakieś... W technikum pracuju i dzieci tu jest bardzo zmęczone... trudny kontakt (kobieta, rocznik 1968).*

Wyzwania adaptacyjne w miejscu pracy wynikają nierzadko z różnic kulturowych w randze, znaczeniu i prestiżu przypisywanym określonym profesjom. Przykładowo, mir i szacunek jakim otaczani są nauczyciele i pracownicy oświaty w byłych republikach Związku Radzieckiego jest szczególny i wyjątkowy w porównaniu z obecną sytuacją w Polsce. Znajduje to również odzwierciedlenie w satysfakcji zawodowej, samopoczuciu i możliwościach rozwojowych osób wykonujących ten zawód, o czym świadczy m.in. wypowiedź respondentki:

*Pani, ja tu tylko jakieś podstawowe rzeczy z języka rosyjskiego mogę nauczyć dzieci. Więcej już nie potrzeba! A tam i kółka byli i konkursy różne co miesiąc, i wierszyki, i koncerty, i wyjazdy na wycieczki, i konkurs literacki! Oni umieli śpiewać, opowiadać, grać! Super! Tam tyle zajęć, po prostu super! A tu jest rosyjski jak język obcy. No do tego trzeba po prostu przyzwyczać się... [...] Ja troszeczkę zdziwiona jestem, w szkole, w każdej szkole w Rosji jest zastępca dyrektora, który zajmuje się tylko pozalekcyjnymi czasami: przygotowanie koncertów, spotkań z ciekawymi ludźmi. W każdej szkole jest taki człowiek, który zajmuje się pozalekcyjnym życiem. A tu nie ma takiego! (kobieta, rocznik 1968).*

Powyższy fragment wypowiedzi ilustruje, jak istotne mogą być skrypty kulturowe<sup>20</sup> (Boski 2009, s. 41–42) w samej organizacji i zarządzaniu miejscem pracy, nawet w tak zdawałoby się uniwersalnej branży jak szkolnictwo; a cóż dopiero w branżach rozwiniętych technologicznie lub w sektorze finansowym i ekonomicznym. Wymiar akulturacyjny związany z „pracą zawodową i zatrudnieniem” okazał się więc jednym z bardziej stresogennych i wywołujących szok kulturowy. Poza utratą prestiżu repatrianci równie często mają trudności z przystosowaniem się do dłuższego dnia pracy w Polsce niż w Kazachstanie oraz dyspozycyjności wymaganej przez pracodawców. U wielu osób fakt ten wywołuje zaskoczenie i jest przyczyną rozgoryczenia, tym bardziej, że często nie przekłada się to na wynagrodzenie, a jest wyłącznie warunkiem koniecznym otrzymania posady. Pomimo że w Kazachstanie oprócz wykonywania pracy zawodowej większość osób pracowała jeszcze w gospodarstwie lub na tzw. „działce”, to obecnie żałują, że nie mają takiej możliwości. W ich opowieściach często przewija się motyw tęsknoty za ogrodem, warzywniakiem i otwartą przestrzenią (zwłaszcza u osób osiedlonych obecnie w mieście i w blokach). Skarżą się, że nie mogą produkować takiej ilości przetworów własnego wyrobu, jak czynili to wcześniej i bardzo im tego brakuje. Uważają, że większość produktów spożywczych dostępnych w sklepach w Polsce jest słabej jakości i niesmaczna, stąd też woleliby, tak jak dotychczas, żywić się głównie płodami z własnej uprawy i hodowli. Z trudem przyjmują do zrozumienia, że w Polsce taki model funkcjonowania i żywienia nie jest już popularny – zwłaszcza w mieście, gdyż nie ma ku temu zbyt wielu możliwości.

Niezwykle istotna z punktu widzenia warunków pracy jest także atmosfera panująca między współpracownikami. Większość badanych repatriantów, poza dwiema kobietami narzekającymi na zazdrość panującą wśród koleżanek, deklarowała dużą satysfakcję, zadowolenie i życzliwość panującą w miejscu zatrudnienia. Niektórzy

<sup>20</sup> Skrypt kulturowy, to inaczej kulturowy wzór zachowania. Określa, jak jednostka powinna reagować na sytuacje uważane za doniosłe dla niej samej i dla grupy, aby zachować się zgodnie z oczekiwaniami i nie popaść w konflikt z innymi członkami grupy. Jest to najczęściej statystycznie powtarzalny sposób zachowania się w określonych sytuacjach.

wspominali nawet, że to od współpracowników doświadczyli najwięcej pomocy w początkowym okresie po przyjeździe do Polski. Zdarzało się, że z dużym wzruszeniem wspominali opiekę, jaką otaczani byli przez swoich zwierzchników, co świadczyć może m.in. o dobrej woli pracodawców i braku uprzedzeń wobec rodaków ze Wschodu, np.:

*Ja we wrześniu myślała, że umru! Słuchajcie, ja myślała, że ja umrze i nie dożyje do końca września! Bardzo mnie było trudno i pan dyrektor powiedział: «Pani L., niech pani rozmawia tylko po rosyjsku». A ja na to, że jakże tylko po rosyjsku, jak ja powinna wszystkie zasady, różnicy w jednym języku w porównaniu z drugim... ja powinna wszystko wytłumaczyć. Oj, bardzo było mi trudno! Bardzo trudno! Dwa miesiące, a potem jakoś po trochę stała więcej pisać lekcji tych robić, trochę po polsku, trochę po rosyjsku i w tej chwili już bardzo dobrze jest! Przeżyłam pierwsze trzy miesiące! (kobieta, rocznik 1968).*

Trudności na rynku pracy w Polsce, były jedną z głównych przyczyn zmian wprowadzonych w dotychczasowej procedurze ubiegania się o otrzymanie wizy repatriacyjnej (Hut 2002, s. 68–70; 2005, s. 20). W konsekwencji tego ograniczono liczbę napływających do Polski osób oraz zwiększono szanse akulturacyjne tych przesiedleńców, którzy mają zagwarantowane miejsce zatrudnienia w wyuczonym zawodzie lub w innej odpowiadającej ich wykształceniu profesji. W kontekście obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce oraz przeprowadzonych z przesiedleńcami rozmów można powiedzieć, że jakkolwiek jest to regulacja dyskryminująca wiele osób, to jest ona uzasadniona; poza tym stanowi prewencję wobec późniejszych rozczarowań i niespełnionych nadziei rodaków ze Wschodu. Z dotychczasowych opracowań i analiz rządowych wynika, że ci przedstawiciele starszej generacji Wschodniej Polonii, którzy czuli najsilniejsze więzi z „utraconą ojczyzną”, i którym najbardziej zależało na powrocie do kraju, już dawno to uczynili. Natomiast repatrianci powracający po 2000 roku, motywowani są już zupełnie innymi, poza sentymentalnymi względami. Dlatego też, nie pozbawiając ich prawa do powrotu, warto zadbać, aby trafili w najbardziej optymalne dla siebie warunki środowiskowe, czyli dające im szansę pomyślnej i jak najmniej kłopotliwej oraz bezstresowej akulturacji w społeczności przyjmującej.

#### **Adaptacja kulturowa i jej alternatywy w perspektywie repatriantów**

Jednym z podstawowych spostrzeżeń, jakie można poczynić na podstawie przeprowadzonych wywiadów jest to, że ilu badanych, tyle modeli i strategii akulturacyjnych. Rzeczywiście trudno o jednoznaczną klasyfikację typów adaptacji kulturowej obserwowanej wśród kazachstańskiej Polonii bez narażenia się na zrzut uproszczenia, redukcjonizmu, małej trafności i słabej mocy weryfikacyjnej. Zauważalną cechą podejmowanych przez przesiedleńców strategii jest ich niestałość i elastyczność. W różnych sferach życia odwołują się oni do różnych doświadczeń kulturowych i odmiennej wiedzy, przy czym to przechodzenie nie zawsze następuje płynnie i bezwiednie. Czasami jest to dosyć desperackie działanie mające na celu znalezienie najlepszego bądź najszybszego sposobu poradzenia sobie w trudnej i niejednoznacznej sytuacji. Pokazuje to m.in., że tylko w niewielkim i dosyć ograniczonym stopniu można się przygotować na zmianę kulturową, gdyż jest to proces, który trzeba



prześć od początku do końca, aby ostatecznie móc się poczuć „u siebie”. Oczywiście, im większy zasób wiedzy kulturowej i praktycznej posiada jednostka oraz im lepszy trening psychologiczny przeszła w swoim życiu, tym proces adaptacji będzie łagodniejszy, pełniejszy i mniej traumatyczny. Wiele zależy również od predyspozycji osobowościowych danego człowieka i takich cech, jak optymizm życiowy, ekstrawersja, motywacja, łatwość nawiązywania kontaktów, odporność psychiczna na stres, dyscyplina wewnętrzna i wytrwałość.

Analiza wywiadów sugeruje, że wszystkie badane osoby z większym lub mniejszym sukcesem przeszły adaptację do nowych warunków życia, choć w przypadku niektórych respondentów trudno ten proces uznać za zakończony (dotyczy to zwłaszcza kilkorga najmłodszych badanych). O pozytywnym przebiegu akulturacji świadczą mogą wypowiedzi wskazujące, że przesiedleńcy, pomimo różnych niedogodności i samopoczucia dalekiego od euforii, twierdzą, że ostatecznie to jest ich miejsce i nie chcą, ani wracać, ani ponownie zmieniać miejsca zamieszkania. Szczególnie osoby starsze podkreślają, że pomimo początkowego lęku przed niepowodzeniem i tym, czy sobie poradzą, nie wyobrażają już sobie obecnie życia w innym miejscu: *Tak, było trochę tak straszno. My bali się troszeczkę. Tam tyle lat przeżyli, a tutaj tak pojechali, nic nie wiadomo, nikogo nie znał, a wrócić też nie będzie wolno, a tutaj nikt nigdy ja nie byłem, to trochę my baliśmy się jechać. A jeszcze i żona moja chora. Newralgia. No, a tam już nie można było żyć* (mężczyzna, rocznik 1934).

Ten sam mężczyzna na pytanie jak sobie wyobraża swoją dalszą przyszłość bez chwili wahania odpowiada: *Ja to tutaj już będę chciał zostać i tutaj być pochowanym. Nic mnie za Kazachstanem serce nie boli... A syn to ja nie wiem... A czy on pracę gdzie dostanie?*

Zdanie to sugeruje m.in., że oczekiwania wobec Polski w znacznym stopniu zależą od etapu życia, na którym znajdują się przesiedleńcy; stąd też zupełnie inaczej swoje perspektywy oceniają ludzie młodzi, niż będący w średnim wieku i najstarsi. Najwyższe oczekiwania (co nie znaczy, że wygórowane) reprezentuje najmłodsza generacja dobrze wykształconych repatriantów. Po przejściach adaptacyjnych i treningu akulturacyjnym, jaki przeszli po przyjeździe do kraju przodków, pozbyli się wielu złudzeń i wyobrażeń o obecnym miejscu zamieszkania. Tym niemniej, nabyli też liczne kompetencje i mają świadomość, że doświadczyli niejednokrotnie dużo więcej niż ich polscy rówieśnicy. Wierzą w swój potencjał i ufają, że po tym, co przeżyli i przetrwali dadzą sobie radę wszędzie (tak przynajmniej twierdzą). Stali się bardziej odporni na stres oraz zdeterminowani na cel i życiowy sukces, który najczęściej oznacza dla nich pracę i mieszkanie. W brutalny sposób mówi o tym jedna ze studentek:

*Mi w tej chwili chodzi tylko o to, abym mogła dalej żyć normalnie, czyli po prostu muszę mieć pracę, żeby móc się utrzymać. Natomiast wiesz, żebrać też mogę wszędzie, prawda? Gdzie będzie perspektywa pracy, tam będę. Jeżeli będzie większa perspektywa pracy tam, to ja wracam do Kazachstanu bez żadnego żalu* (kobieta, rocznik 1981).

Nie wszyscy badani czują jednak w sobie taką gotowość i hardą otwartość na podejmowanie nowych wyzwań akulturacyjnych po raz kolejny. Liczą, że im się w Polsce jednak powiedzie, tutaj znajdują swoją bezpieczną przystań i w końcu poczują

się „swoi” wśród „swoich”. Jedna z młodych rozmówczyń po przyznaniu się, że najbardziej obawia się tego, iż pomimo skończonych w Polsce studiów nie znajdzie pracy i zawiedzie swoich najbliższych (rodzinę również zamieszkałą w Polsce), z ekspresją w głosie stwierdza: *Tak, ale wyjeżdżać nigdzie nie chcę! Nie chciałabym ani do Stanów, ani do Niemiec, ani nigdzie! Chciałabym być tu!* (kobieta, rocznik 1984).

Na pytanie o powód takiego silnego przywiązania do miejsca i niechęć do wyjazdów, odpowiada:

*Nie chcę przeżywać tego wszystkiego od początku! Już tutaj się przyzwyczailam, już tutaj mi jest dobrze i... Ja już nie wiem, czy w jakichś Stanach, czy Niemczech, już nie wiem, czy się kiedykolwiek przyzwyczaję, bo to już jest całkiem obcy kraj! To już inny język, to już zupełnie wszystko jest inne, bo tutaj czułam się obco, ale nie wiem... jakieś takie podstawy kultury [tutaj znałam], dużo wspólnego, chociażby jak Wigilia!*

W dalszej części rozmowy rozmówczynie ujawniła, że jej chłopak, Polak, rozważa wyjazd za granicę, do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma krewnych. Ona jednak stanowczo odrzuciła jakąkolwiek myśl o wyjeździe i pozostawieniu swoich bliskich, którzy w końcu po kilku latach rozłąki byli razem. Na zakończenie tego wątku stwierdziła, że jak będzie konieczność wybierania między chłopakiem i wyjazdem, a pozostaniem w Polsce i rozstaniem się, wybór dla niej jest jednoznaczny. Wypowiedź ta wskazuje m.in., że koszty przesiedlenia mogą być bardzo wysokie. Niechęć do „ponownego przeżywania tego wszystkiego”, jak w powyższym przykładzie, świadczy o doznanym przez dziewczynę stresie adaptacyjnym. Retrospektywnie sama przyznaje ona, że była zbyt młoda na tak daleki wyjazd zagraniczny, samodzielne życie i doświadczenie długotrwałej rozłąki z najbliższą rodziną.

Powodzenie akulturacji i przyjmowane przez repatriantów strategie zależą przede wszystkim od ich bagażu doświadczeń adaptacyjnych, pokonanych trudności, sukcesów i porażek, a także czynników osobistych oraz relacji w środowisku przyjmującym. Analiza wywiadów wskazuje, że największe zadowolenie i kompetencje kulturowe osiągnęły osoby, które spotkały się z życzliwym przyjęciem, emocjonalnym wsparciem i cieszą się poważaniem w środowisku pracy i miejscu zamieszkania. Pełnię zadowolenia z powrotu do Polski osiągają na ogół ci repatrianci, którzy przeprowadzili się całymi rodzinami i zamieszkali w pobliżu siebie. Obrazuje to skłonność przesiedleńców do replikowania modeli społecznego funkcjonowania, które nie są już zbyt popularne we współczesnej Polsce. Być może jest to sprawdzony wzór na udaną adaptację i akulturację, który powinni uwzględnić pracownicy instytucji publicznych odpowiedzialni za przeprowadzenie procedury repatriacyjno-osiedleńczej, a także szerzej – za politykę imigracyjną w Polsce.

#### ZAKOŃCZENIE

Wyniki badań przeprowadzonych wśród Polaków z Kazachstanu sugerują, że wielu trudności związanych z adaptacją kulturową w nowym miejscu osiedlenia można by skutecznie uniknąć poprzez określone działania na poziomie jednostko-

wym, grupowym i lokalnym. Jednym z możliwych sposobów ułatwienia akulturacji repatriantom ze Wschodu jest organizacja warsztatów o szerokim formacie tematycznym tzn. z jednej strony, przygotowujących do radzenia sobie w nowych strukturach formalno-administracyjnych, a z drugiej, do różnic kulturowych. W niemniejszym stopniu uwaga powinna być poświęcona również rozwijaniu umiejętności rozpoznawania i radzenia sobie z problemami natury psychologicznej. W tym szczególnym przypadku chodzi przede wszystkim o przygotowanie repatriantów na doświadczenia związane z szokiem kulturowym, jego symptomami somatycznymi i afektywnymi, a także ze stresem adaptacyjnym i jego objawami. Pomocne w opracowaniu programów szkoleń dla repatriantów mogą być doświadczenia osób, które z sukcesem przeszły proces adaptacji i są chętne do dzielenia się swoimi przeżyciami i wiedzą<sup>21</sup>. Warto również zaangażować repatriantów z długim stażem w pomoc nowo przybyłym, gdyż osoby takie stanowią swoisty pomost pomiędzy rodakami z kraju (w tych warunkach niejednokrotnie „obcymi”), a Polakami z Kazachstanu („swoimi”). Uzasadnia to, często pojawiająca się wśród repatriantów opinia, że nikt kto nie przeżył tego co oni nie zrozumie ich położenia i problemów.

Rozmowy przeprowadzone zarówno z repatriantami, jak i z ludnością mieszkającą w ich otoczeniu wskazują, że wyjątkowo istotnym i skutecznym czynnikiem adaptacyjnym jest włączenie ich w już istniejące struktury aktywności społecznej, jak np. kluby emerytów, zespoły pieśni i tańca, kursy zawodowe, komputerowe, językowe, kluby sportowe (np. szachowe, piłkarskie, biegowe), koła zainteresowań, organizacje przykościelne (Caritas, koła różańcowe, schole itp.). W tym przypadku istotne jest stworzenie repatriantom możliwości zespolenia się z grupą, rozwoju osobistego oraz platformy wzajemnej wymiany wiedzy, doświadczenia i umiejętności oraz swobodnego i niesformalizowanego spotykania się z innymi ludźmi (spoza kręgu „Wschodniaków”). Wielu Polaków z Kazachstanu uczestniczących w badaniach uskarżało się na syndrom „przesiedleńca”, który wykluczał ich z życia społecznego i pogłębiał poczucie obcości, odrzucenia i braku przynależności. Utrzymywanie się takiego stanu przez dłuższy czas jest niebezpieczne dla dobrostanu jednostki i prowadzić może do wielu dysfunkcji, np. zaburzeń psycho-społecznych i somatycznych (Grzymała-Moszczyńska 1998, s. 129–155). Dlatego też warto podkreślić korzyści wynikające z aktywnego włączania repatriantów w lokalne życie społeczne.

Wielu badaczy uważa, że integracja jest nigdy niekończącym się procesem uczenia się i dopasowywania (Lillesaar 1998, s. 123–139); warto jednak dołożyć starań, aby przebiegał on możliwie sprawnie i bezkonfliktowo. Tym bardziej, że pozostaje to w interesie obu stron – zarówno gości, jak i gospodarzy.

Liczni repatrianci, którzy zdecydowali się na podjęcie decyzji o przyjeździe do Polski nie ukrywa, że ich główną motywacją była przede wszystkim nadzieja na

---

<sup>21</sup> Tego typu warsztaty po raz pierwszy zostały zorganizowane w 2002 roku na zlecenie MENiS przez prof. Pawła Boskiego, psychologa międzykulturowego z SWPS. Opis szkolenia omówiony został w pracy: P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Academica Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2009, s. 596–598.

poprawę warunków życia i zapewnienie lepszej przyszłości swoim dzieciom. Według Barbary Rysz-Kowalczyk, powoduje to, że mają oni problemy adaptacyjne bliskie problemom typowym dla emigrantów ekonomicznych (Rysz-Kowalczyk 2002, s. 7). Według autorki „impulsem do decyzji o migracji było paradoksalnie nie to, że wreszcie uchylono furtkę w polskiej granicy ale to, że w wielu państwach powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego nacjonalizm stał się głównym sposobem organizowania zbiorowej tożsamości” (tamże, s. 8).

Fakt ten jest również jednym z głównych argumentów oponentów akcji repatriacyjnej skierowanej nie tylko do przesiedleńców, ale też do ich potomków, którzy niechętnie przyznają się do tego, że, według nich, jedyną prawdziwie godną motywacją powrotu jest wyłącznie „romantyczna miłość ojczyzniana”, a nie np. chęć poprawy warunków życia. Tymczasem, rzeczywistość jest taka, że Polacy na Wschodzie są takimi samymi ludźmi, jak Polacy w kraju, stąd też – co oczywiste i banalne – mają takie same potrzeby i aspiracje: pragną stabilizacji, względnie przewidywalnej egzystencji, prawa do wykształcenia, pracy i wychowania dzieci zgodnie z wyznawanymi przez siebie wartościami oraz bezpieczeństwa materialnego.

Na zakończenie można jeszcze dodać, iż większość obaw Polaków w kraju wiążących się z „zalewem” przybyszów z byłego Związku Radzieckiego nie sprawdziła się, gdyż po upływie 20 lat od momentu transformacji ustrojowej w państwach Europy Środkowej i Wschodniej do naszego kraju przesiedliło się niewiele ponad 6 tysięcy osób narodowości polskiej z innych państw (por. Hut, 2005, s. 24).

#### LITERATURA

- Antonovsky Aaron 1995, *Rozwikłanie tajemnicy zdrowia. Jak radzić sobie ze stresem i nie zachorować*, Fundacja IPN, Warszawa.
- Aronson Elliot, Wilson Timothy D., Akert Robin M. 1997, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań.
- Berry John W., Kim Uichol, Power S., Young Marta, Bujaki Merride 1989, Acculturation attitudes in plural societies, *Applied Psychology: An International Review*, issue 38, s. 185–206.
- Berry John W. 2001, A psychology of immigration, *Journal of Social Issues*, vol. 57, s. 615–631.  
– 2006, Stress perspectives on acculturation, [w:] *The Cambridge Handbook of Acculturation Psychology*, red. D. L. Sam, J. W. Berry, Cambridge University Press, Cambridge, s. 43–57.  
– 2009, A critique of critical acculturation, *International Journal of Intercultural Relations*, vol. 33, issue 5, s. 361–371.
- Boski Paweł 2009, *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Brislin Richard W. 1981, *Cross-cultural encounters. Face-to-face interaction*, Pergamon Press, New York.
- Cantril Hadley 1965, *The pattern of human concern*, Rutgers University Press, New Brunswick.
- Chodubski Andrzej 2000, Tożsamość polonii kazachstańskiej, [w:] *Kazachstan. Historia – Społeczność – Polityka. Współczesna Azja Centralna*, red. T. Bodio, K. A. Wojtaszczyk, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa, s. 69–80.
- Ciesielski Stanisław 1997, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946. Zesłańcy lat wojny, „W kolorach tęczy”*, Wrocław.

- Czerniakiewicz Jan 1987, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Gawęcki Marek 1996a, *Kazachstańscy Polacy*, PTD, Warszawa.
- 1996b, Polacy w strukturze etnicznej postsowieckiego Kazachstanu, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 597–607.
- Gawęcki Marek, Jaskulski Janusz (red.) 1997, *W stepie dalekim. Polacy w Kazachstanie*. Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, Państwowe Muzeum Republiki Kazachstan w Ałmaty, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Poznań–Ałmaty.
- Gluck Thomas 2006, Acculturation, [w:] *The dictionary of anthropology*, red. T. Barfield, Blackwell Publishing, Oxford, s. 1–2.
- Grzymała-Moszczyńska Halina 1998, Sytuacja uchodźców w literaturze psychologicznej, [w:] *Goście i gospodarze. Problem adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*, red. H. Grzymała-Moszczyńska, E. Nowicka, Nomos, Kraków, s. 129–155.
- 2000, *Uchodźcy. Podręcznik dla osób pracujących z uchodźcami*, Nomos, Kraków.
- Guanipa Carmen 2002, *Culture shock*, <http://www.jyu.fi/mclinic/cis/shock.html>.
- Hut Paweł 2002, *Warunki życia i proces adaptacji repatriantów w Polsce w latach 1992–2000*, Oficyna Wydawnicza „Aspra – JR”, Warszawa.
- 2005, Struktura bazy danych Rodak, *Polityka Społeczna*, nr 9, s. 19–24.
- Jasiewicz Zbigniew 1992, Polacy z Ukrainy w Kazachstanie. Etniczność a historia, *Lud*, t. 75, s. 11–54.
- Kersten Krystyna 1974, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. (Studium historyczne)*, Ossolineum, Wrocław.
- 1996, Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Studia Europejskie/Instytut Zachodni, Poznań, s. 13–30.
- Kijas Artur 1993, *Polacy w Kazachstanie. Przeszłość i teraźniejszość*, Wyd. ABOS, Poznań.
- Kurenda Marek 1999, *Polityka repatriacyjna Polski; zarys ewolucji rozwiązań instytucjonalno-prawnych w latach 1918–1998*, Biuro Studiów i Ekspertyz Sejmu RP, Warszawa.
- Latuch Mikołaj 1994, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, Polskie Towarzystwo Demokratyczne, Warszawa.
- 1998, Repatriacja ludności polskiej ze Wschodu jako szczególny rodzaj ruchliwości przestrzennej ludności w okresie przemian politycznych i transformacji ustrojowej, [w:] *Ruchliwość przestrzenna ludności w okresie przemian ustrojowych*, red. D. Szymańska, Wydawnictwo UMK, Toruń, s. 117–132.
- Lillesaar Wiuu 1998, Integration – a lifelong never ending leaving and adjustment process, [w:] *Migration and refugee policy on the Eastern border of the European Union*, red. K. Hakola, University of Jyväskylä, Jyväskylä, s. 123–139.
- Nowiński Czesław 2000, Polacy w Kazachstanie i problem ich repatriacji, *Studia Polonijne*, tom 21, s. 147–172.
- Oberg Kalvaro 1960, Culture shock: Adjustment to new cultural environments, *Practical Anthropology*, vol. 7, s. 177–182.
- Piątek Katarzyna 2000, Problemy adaptacyjne rodzin reemigrantów z Kazachstanu w Polsce – na przykładzie gmin krakowskich, *Studia Polonijne*, tom 21, s. 173–188.
- Rudmin Floyd 2003a, Catalogue of acculturation constructs: Descriptions of 126 taxonomies, 1918–2003, [w:] *Online readings in psychology and culture*, red. W.J. Lonner, D.L. Dinnel, S.A. Hayes, D.N. Sattler, Western Washington University, Bellingham–Washington (<http://www.wvu.edu/~culture>).
- 2003b, Critical history of the acculturation psychology of assimilation. Separation, integration, and marginalization, *Review of General Psychology*, vol. 7, no. 1, s. 3–37.

- 2006, Debate in science: The case of acculturation, *AnthroGlobe Journal*, ([http://www.anthroglobe.info/docs/rudminf\\_acculturation\\_061204.pdf](http://www.anthroglobe.info/docs/rudminf_acculturation_061204.pdf)).
- Ruchniewicz Małgorzata 2000, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Wyd. Volumen, Warszawa.
- Rysz-Kowalczyk Barbara 2002, Wprowadzenie, [w:] P. Hut, *Warunki życia i proces adaptacji repatriantów w Polsce w latach 1992–2000*, Oficyna Wydawnicza „Aspra – JR”, Warszawa, s. 7–9.
- Szczepaniak Piotr, Strelau Jan, Wrzeźniewski Kazimierz 1996, Diagnoza radzenia sobie ze stresem za pomocą polskiej wersji kwestionariusza CISS Endlera i Parkera, *Przegląd Psychologiczny*, nr 1/39, s. 187–210.
- Szynkiewicz Sławoj 1996a, Polacy kazachstańscy. Początki przystosowania do środowiska, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 247–257.
- 1996b, Polacy w Kazachstanie. Świadomość etniczna i stosunki z obcymi, *Etnografia Polska*, t. XL, z. 1–2, s. 237–252.
- Wyszynski Robert 2000, Polscy przesiedleńcy w Kazachstanie – polskość rezydualna, [w:] *Polacy czy cudzoziemcy. Polacy za wschodnią granicą*, red. E. Nowicka, Nomos, Kraków, s. 127–203.

KATARZYNA E. KOŚĆ-RYŻKO

“MY HEART DOESN’T BLEED AFTER KAZAKHSTAN...”

ACCULTURATIONAL CHALLENGES OF POLISH REPATRIATES FROM KAZAKHSTAN

**Keywords:** Repatriation, Cultural adaptation, Sense of coherence, Acculturation, Identification, Culture shock

The repatriation, understood as the return to home of ancestors, not always looks as in imagination preceding the trip. Polish reality often differs from the imaginations of Poland constructed in Kazakhstan. Upon the arrival people feel disappointed, yet the return to Kazakhstan is impossible. The hard and painful process of cultural adaptation begins. It's marked with greater or smaller successes and failures.

The main motivation to conduct research focusing on the issues connected with Polish repatriates from Kazakhstan was the question on common characteristics of their adaptation to new conditions in Poland as well as the main origins of difficulties and the ways of overcoming them. Quite interesting were also their ways of interpreting the new reality, main cultural differences and cultural shock dynamics. The author was also inspired by meetings with newcomers and conducted talks. They have revealed the significant relationship between particular personal characteristics, so-called “general approach towards life” (expressed here as a theoretical model of the “sense of coherence”), and ways of overcoming misfortunes and difficulties in the new place.

This article is an introduction to the more advanced issues of interdisciplinary research using methods and tools taken from ethnology and psychology. Selected aspects of repatriates' lives were discussed here in order to present the most common adaptation challenges facing them as well as the ways of overcoming them. Repatriates often admit that Poland disappointed them. It can be explained in the means of cultural shock and its dynamics as well as confrontation with reality, which turned out to be more complicated than expected.

*Translated by Jarosław Derlicki*

Adres Autorki:

Dr Katarzyna E. Kość-Ryżko  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa  
e-mail: etnokako@poczta.onet.pl